

# POSŁANIEC NIEDZIELNY



biblioteka Śląska

DLA ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

Z DODATKIEM ILUSTROWANYM „ŚWIAT KATOLICKI“

Przedpłata miesięczna na pocztach 50 fen., włącznie 3,6 fen. portorium, oprócz 6 fen. miesięcznie za odnośnienie. — Przez księgarnie, agentów i kolporterów 50 fen., włącznie 3,4 względnie 4 fen., portorium. — Przy odebraniu w Ekspedycji Breslau I., Hummerei 39/41, miesięcznie 45 fen. TELEFON 2 22 71. — KONTO CZEKOWEN R. 190. — BISTUMSBLATT ERZDIOZESE BRESLAU, BRESLAU.

NUMER 44

WROCŁAW (Breslau), 30-GG PAŹDZIERNIKA 1938 R.

ROCZNIK 44

## ODDAJ COŚ WINIEN!

W dzisiejszej ewangelii poucza nas Zbawiciel, że odpuszczać mamy krzywdy, urazy, wyrządzone przykrości. Bynajmniej zaś nie zamierza brać w obronę opieszałych i niesumiennych dłużników, którzy mogliby, lecz nie chcą oddać tego, co winni.

Narzeka się tak często na brak uczynności wśród bliźnich, na panoszące się powszechnie sobkownstwo i samolubstwo. Istotnie każdy nieomal zamyka się w sobie jak ślimak w skorupie, aby nie widzieć marniejących tuż obok warsztatów pracy oraz ludzi, którzy umieją i chcą pracować. Byleby im na czas przejściowy udzielić pomocy w postaci pożyczki, uratowałyby swój i całej rodziny byt. Lecz któż im tej pożyczki udzieli? Za wiele jest dziś dłużników złej woli, którzy będąc w potrzebie, umieli błagać i prosić, aż uzyskali pomoc dobrych ludzi. Gdy zaś z biedy wybrnęli, nie poczuwają się do obowiązku oddania tego, co wzięli. Ta nieuczciwość jednych podkopała do gruntu zaufanie drugich. Stąd brak kredytu a bez niego nad wyraz ciężkie zarobkowanie, wzrost bezrobocia z wszystkimi jego następstwami, jak żebractwo, kradzieże, oszustwa, rabunki i t. p.

Jeżeli ma być znowu lepiej, zacznijmy postępować w myśl tych słów: oddaj, coś winien! Oddaj, coś winien — wołam do każdego pracodawcy! Zapracowane pieniądze to dług najgwałtowniej domagający się uregulowania. Wszakże zatrzymywanie zapłaty sługom, robotnikom i najemnikom to grzech, wołający o pomstę do nieba.

Oddaj, coś winien za pobrane od kupca lub rzemieślnika towary! Gorzkie to słowo dla tych, co się uspakajają w sumieniu wymówką, że długu spłacać nie mogą, ponieważ za wiele mają innych wydatków. Lecz czy to są wydatki konieczne? Czy nie należałoby ograniczyć stroje własne i rodziny? Ile pochłaniają napoje alkoholowe? Ile pieniędzy idzie z dymem spalonych papierosów? Są to potrzeby całkiem niepotrzebne i w każdym razie niepotrzebne tym, którzy mają w sumieniu obowiązek oddania tego, co winni.

## KIEDY O ZMROKU...

*Kiedy o zmroku w gwiazdy niebios ubierzesz,  
nade mną i przede mną jest ciemność i morze,  
wtedy Cię łaknę, Panie, wtedy w Ciebie wierzę,  
bo wtedy jesteś przy mnie, wiekuisty Boże!*

*Kiedy zmęczoną głowę już do snu ułożę,  
nim w marzeń toń popłynę, nim sen mnie zabierze  
do Ciebie mówię, wielki, niepojęty Boże,  
bo wtedy Boga pragnę, bo wtedy Mu wierzę.*

*W dzień obłąkane serce łatwo da się zwodzić,  
opadam w tęczę barwy rozbłyśnione morze  
i ginę zabłąkana w uludy powodzi.*

*Lecz nocą, kiedy mrokiem otulisz przestworze,  
odpływam w sen spokojna na bezpiecznej łodzi.  
Ty wtedy jesteś przy mnie, wierzę w Ciebie, Boże!*

Helena Zagórska.

## Z LITURGII KATOLICKIEJ

Na niedzielę dwudziestą pierwszą po Świątkach

Lekcja, Eiezech. 6. 10—17.

Bracia! Wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy jego. Obłeczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom diabelskim. Albowiem nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom, w niebieskich. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły, i we wszystkim doskonali stać. Stójcież tedy przepasawszy biodra wasze prawdą, a obłóczywszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju. We wszystkim biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, (które jest słowo Boże).

Ewangelia. (Mateusza rozdz. 18, w. 23—35)

W on czas powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Z królestwem niebieskim ma się podobnie jak z pewnym królem, który chciał zrobić obra-

Za cudze pieniądze, z cudzą krzywdą stroją się, bawią i używają oni, aż staną na sądzie Boskim. Tam „rozniewawszy się Pan, poda ich katom, aby oddali wszystek dług”. Ks. Bogumił.

chunek ze sługami swymi. A gdy zaczął czynić obrachunek, stawiono przed nim jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ zaś nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i jego żonę i dzieci i wszystko, co posiadał, a dług zwrócić. Ów tedy sługa, upadłszy mu do nóg, błagał go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci zwrócę. A pan ulitował się nad swym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Aliści sługa ów, wychodząc, spotkał jednego ze współtowarzyszów swoich, który mu był winien sto denarów, i chwyciwszy go, dusił, mówiąc: Oddaj coś winien! Lecz współsługa jego upadł mu do nóg i błagał go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci zwrócę. On jednak nie chciał, lecz odszedł i wtracił go do więzienia, aby dług oddał. A gdy jego współtowarzysze ujrzeli, co się stało, bardzo się zasmucili; poszli przeto i opowiedzieli panu swemu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego przywołał go do siebie i rzekł mu: Sługo niegodziwy, cały dług darowałem ci dlatego, żeś mnie prosił; czyż więc nie należało, abyś i ty się zlitował nad współsługą swoim, jak i ja nad tobą się zlitowałem? Toteż rozniewany pan jego wydał go katom, aby zwrócił cały dług. — Podobnie i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie przebaczycie z serc waszych każdy bratu swemu.

X-88790  
29959 III

## Rok Kościelny

### Trzy uroczystości

Pod koniec roku kościelnego zbiegają się trzy uroczystości: Chrystusa-Króla w ostatnią niedzielę października, Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny.

Przed oczyma naszymi staje Król nad królami, władca Królestwa wojującego, cierpiącego i triumfującego.

Przed oczyma naszymi stają mieszkańcy siedzib niebieskich: Najświętsza Maryja Panna, błogosławione zastępy Aniołów na dziewięć podzielone chorów, Apostołowie i Prorocy, zastępy Męczenników w purpurze i Wznowców białą szatą ozdobionych, zastępy Dziewic i Pustelników i Zakonników — oto „rzesa wielka”, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokoleń i ludzi i języków, stojących przed stolicą i przed obliczem Baranka, przyobleczonych w szaty białe, a palmy w ręku ich.” (Lekcja)

Przed oczyma naszymi stają więźniowie czyścowi.

I prowadzi nas Kościół przed tron Chrystusa Króla i każe nam paść na kolana przed Nim i wielbić Go: Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc, i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć. Jemu chwala i władza na wieki wieków.” (Introit)

I ukazuje nam Kościół tych, których „zapłata obfita jest w niebiesiech” (Ewangelia) i każe nam radować się ich szczęściem: „Weselmy się spodem w Panu, obchodząc uroczyste dzień poświęcony czci Wszystkich Świętych: albowiem z ich triumfu wesela się Aniołowie i wychwalają Syna Bożego.” (Introit)

I ukazuje nam Kościół tych, co wypłacają się w czyściu sprawiedliwości Bożej. I każe nam modlić się za nich. „Gdy Kościół jako wspólna, dobra Matka, wszystkie swoje dzieci, które już radują się w niebie, postarał się godnym uczcić wychwalaniem, chce także wszystkie dusze, które jeszcze są w miejscu oczyszczenia wesprzeć swoim gorącym orędownictwem u Pana i Oblubienca Chrystusa, aby one możliwie jaknajprędzej znalazły się w towarzystwie mieszkańców niebios.” (Martyrologium.)

Kościół triumfujący z Chrystusem-Królem — to ta część Królestwa Chrystusowego, która pozostanie na wieczność całą. Kościół cierpiący i Kościół bojujący trwają tylko do skończenia świata.

Kościół triumfujący to ci, którzy oglądają już Boga twarzą w twarz (1 Kor. 13, 12.), którym Bóg otarł wszelką łzę z oczu (Obj. 21, 4.)

Kościół cierpiący to ci, którzy aż do czasu są w czyściu, ale których zbawienie już pewne.

A my? — my, którzy jeszcze na ziemi pielgrzymujemy? — Przed nami jeszcze piekło i niebo!

Co mamy czynić?

Pełnić przykazania, miłować Boga i bliźniego i pamiętać na rzeczy ostateczne. Każdy z nas stanie na Sąd!

Władysław Jelonek.

## Nie beznadziejny smutek — ale praca i radość!

(Kilka myśli na Dzień Zaduszny.)

Nawet najmocniejszy człowiek może dostać zawrotu głowy, kiedy w zaduszny wieczór powróci z cmentarza do domu. Tyle mogił! .. Gwałtem ciśnie się myśl: Jakto i mnieby to miało spotkać? — Ależ tak, niechybnie spotka! — Bez apelacji spotka! „Pójdziemy wszyscy do domu wieczności” i kiedyś, może nawet na najbliższe Zaduszki na naszym grobie w podobny szary, jesienny wieczór płomyk świecy niespokojnie będzie migotał, i może czyjeś usta będą szeptać tak jak myśmy szeptali za innych błagalną modlitwę: wieczny odpoczynek ...

Po takich myślach, po jednej godzinie na cmentarzu spędzonej, można by najzupełniej stracić ochotę do życia, ochęć do jakiegokolwiek pracy — i dostać czarnej melancholii, bo jeśli to mię czeka, — to na co to szamotanie się z życiem? — Nie przeczę, że możnaby dostać czarnej melancholii gdyby nie ta jedna jedyna prawda, tak pewna jak to, że słońko świeci: Jest Bóg, i ten Bóg powoła nas do siebie i wskrzesi nasze ciało i przygarnie nas miłostwie tak, jak tylko ojciec potrafi przygarnąć dziecko, co po długim utrudzeniu wraca pod rodzinną strzechę, a wraca z boju, .. bo „bojowaniem jest żywot człowieka na ziemi”. (Job, 7, 1).

To nie jest pusty frazes, to nie żadne poetyczne porównanie! Na świecie toczy się bój, tak stary jak pierwszy grzech na ziemi, bój „synów bożych i synów ciemności”.

Więc walczyć czy nie? Mogiły zdają się nam mówić: Życie jest jak mgła, co się w słońcu wieczności rozwieje, co przeminie jak ptak szybujący w powietrzu i jak okręt prujący fale oceanu i jak goniec szybokobieżący, — a drudzy znowu nawołują: Katolicy do czynu! nie próżnować, ale działać, walczyć, zdobywać dusze! Czy to aby nie fałszywy alarm, czy te wszystkie „działania”

mają aby sens? czy nie słuszniej byłoby zawołać: wszyscy do klasztorów i dumać o wieczności!

Ta sprzeczność między głosem mogił, a nawoływaniem do intensywnej działalności katolików jest tylko pozorną, bo akcja katolicka jakiegokolwiek przybierała formę ma jeden tylko istotny, zasadniczy cel: naszą własną duszę i dusze bliźnich do Chrystusa doprowadzić i to nie jak skazańców z beznadziejnie spuszczonej głowami, ale jak synów, z iskrą radości w oczach!

To szamotanie się o zdobycie dla Chrystusa jaknajwiększej liczby dusz żadną miarą nie może nam być wyrzutem wtedy, kiedy pójdziemy do „domu wieczności”, bo czegoż my innego chcemy jak nie tego, by ten „dom” Ojca naszego w niebie zapełnił się, byśmy w pełni szczęścia mogli spotkać obok siebie i naszych braci?

Niech sobie fabryki warczą, niech motory pracują, niech pługi nie rdzewieją, niech miasta i wieś wyrastają jak grzyby po deszczu, niech powszechny dobrobyt zapanuje corychlej na świecie — to wszystko duszy nie zaszkodzi, byle jej w tym zgiełku pracy jedna wciąż przyświecała myśl: jest wieczność i ja w tej wieczności się znajduję.

Czy ta myśl może kogoś o czarną przyprowadzić melancholię?? — Owszem może, ale tylko tego kto sobie tej wieczności nawet szczęśliwej nie życzy, lub co gorzej w tę wieczność nie wierzy. Katolik ma właśnie w ten zaduszny dzień sięgać poza granice doczesnego życia i dopomagać duszom w czyściu, a tym co się wieczności boją ma powiedzieć otwarcie: jest się czego bać, ale i jest się czego cieszyć ...

Tu niema co wpaść w melancholię, tu trzeba pracować, a z drogi nie schodzić, bo do „domu wieczności” idziemy i dojść musimy!

## Trzy dni w czyściu

Pewien pobożny chrześcijanin zachował i prosił Boga o rychłą śmierć. We śnie zjawił mu się anioł i rzekł: „Niezadługo umrzesz. Ale masz wolny wybór: albo żyć jeszcze 3 lata, albo przepędzić 3 dni w czyściu. Chory obrał sobie 3 dni w czyściu. Po śmierci zjawił mu się znowu anioł w czyściu i pocieszał go. Cierpiący odezwał się z wyrzutem: „Obiecałeś mi, że będę tu trzy dni, a ja tu już jestem dłużej, niż trzy lata”. Anioł odpowiedział: „Mylisz się: jesteś zaledwie chwil kilka. Jeszcze ciało twoje nie ostygło na ziemi”.

W samej rzeczy żadne męki na ziemi nie dadzą się porównać z mękami w czyściu. Powinniśmy przeto chętnie

znosić cierpienia i dolegliwości, które Bóg tu na nas zsyła, gdyż one skracają nam cierpienia czyścowe.

Powinniśmy też nie zapominać o naszych zmarłych krewnych i znajomych. Nieraz nie pamiętamy już o tych, co dawno pomarli, a oni może jeszcze dotychczas znoszą męki w czyściu. A tak łatwo zapamiętać sobie kilka krótkich aktów strzelistych, obdarzonych odpustami, które możemy wielokrotnie, nawet podczas zajęć, powtarzać, ofiarując je za dusze zmarłych.

„Zmiłujcie się nademną przynajmniej wy, przyjaciele moi, bo mię ręka Pańska dotknęła!” (Job 19, 21.)

Mniejszskody materialnej, a zwłaszcza moralnej byłoby, gdybyśmy co roku to złoto i srebro, które idzie na trunki, czy one się zwią szampanem czy prostą wódką, wrzucili we wodę.

Ks. Arcybiskup Bilczewski.

## KRÓLUJ NAM CHRYSSTE!

Ks. M. Ież

*Króluj nam Chryste, bośmy Twoje syny,  
Bośmy najdroższą Krwią Twą odkupieni,  
Na laski Twojej wzniesieni wyżyny  
I do wiecznego szczęścia przeznaczeni.*

*Króluj nam Chryste w duszy naszej sterze,  
We wszystkich myślach, chęciach słowach, czynach,  
Króluj w nadziei, miłości i wierze,  
I wszystkich ludzkiej twórczości dziedzinach.*

*Króluj nam Chryste w Twym świętym Kościele  
Rozszerz go wszędzie na obszarze świata,  
Niech wszystkie ludy do stóp Twoich ściele  
Niech je pogodzi, uspokoi, zbrata!*

*Króluj nam Chryste w Ojczyźnie najdroższej,  
Niech będzie wzorem ładu i porządku,  
Niech nie zapomni o warstwie uboższej,  
I dba o szczęście w każdym naszym kątku.*

*Króluj nam, Chryste, i w rodziny kole,  
Szczep miłość, zgodę, wśród ojców i dzieci,  
Króluj w warsztacie, wojsku, rządzie, szkole,  
Twoje prawo Boskie niech nam wszystkim świeci!*

*Króluj nam, Chryste, króluj nam bez końca,  
Tyś nasza Prawda, Światło, Życie, Droga,  
Tyś nasz Zbawiciel, Pośrednik, obrońca,  
Nie chcemy króla — prócz Ciebie, prócz Boga.*

### Bóg jest Stwórcą świata

Bóg nie tylko istnieje. Wierzę w Boga — jest naszym ojcem. Wierzę w Boga Ojca — ale Bóg jest Stwórcą wszechmocnym świata całego. — Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, stworzyciela nieba i ziemi.

Bóg jest Stwórcą świata.

Przez świat należy rozumieć ziemię i wszystko co na niej jest; dalej niebo widzialne, czyli firmament niebieski ze słońcem i gwiazdami; wkońcu niebo niewidzialne wraz z Aniołami. Jeden tylko Bóg jako Stwórca nie wlicza się, ani do świata widzialnego, czy też niewidzialnego. Że Bóg jest stwórcą nieba i ziemi wiemy to z objawienia, czyli ze świętej wiary naszej, która tak mówi o początku świata:

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pusta i próżna i ciemnością; a Duch Św. unosił się nad wodami. I rzekł Bóg: „Niech się stanie światłość” i stała się światłość. To był pierwszy dzień stworzenia. Teraz rzekł Bóg: „Niech się stanie utwierdzenie”. I stało się tak. Powstało piękne, błękitne sklepienie nieba, a część wód uniosła się pod niebo! I to był drugi dzień stworzenia.

Następnie rzekł Bóg: Niech się zbiorą wody, które są pod niebem, na jedno miejsce i niech się ukaże łąd suchy!” I stało się tak. I nazwał Bóg łąd suchy ziemią, a zebranie wód nazwał morzem.

I kazał Bóg rosnać trawom i ziołom i drzewom urodzajnym. A ziemia stała się piękną, jak na wiosnę. To był trzeci dzień stworzenia.

Teraz rzekł Bóg: „Niech się staną światła na firmamencie nieba, a niech dzielą dzień od nocy; i niech będą na wieki i czasy i dni i lata... aby oświecały ziemię!” I stało się słońce, aby świeciło w dzień, księżyc z gwiazdami dla oświecenia nocy. I to był czwarty dzień stworzenia.

Dalej rzekł Bóg: „Niech wywiodą płaz żyjący i ptactwo niech lata nad ziemią!” I zaraz stało się tak. To był piąty dzień stworzenia. Następnie rzekł Bóg: „Niech stworzy ziemia żywe istoty wszelkiego rodzaju: bydło i płazy i dzikie zwierzęta”. Wreszcie rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na obraz i na podobieństwo nasze; i niech panuje nad całą ziemią!” I stworzył Bóg człowieka na obraz Swój; utworzył go z miazgi ziemi i tchnął w niego duszę nieśmiertelną. Tak stał się człowiek

istotą żyjącą i nazwał go Bóg Adamem. To był szósty dzień stworzenia. Widział teraz Bóg wszystko, co uczynił i wszystko było bardzo dobre. Tak ukończone były niebiosa i ziemia i wszelka ich ozdoba. W dzień siódmy odpoczął Bóg od wszystkiego, którego dokonał; i błogosławił dniowi temu i poświęcił go. Tak opisuje Pismo św. powstanie całego świata i tego wszystkiego, co na nim się znajduje. Na słowo wszechmocne i twórcze: „Niech się stanie” powstała i ziemia, i słońce i gwiazdy, i rośliny, i ptactwo, i zwierzęta. Dlatego słusznie Boga nazywamy Stwórcą.

### Prawda katolicka

#### Kościół katolicki Kościołem Bożym

Hurter, słynny historyk cesarstwa austriackiego, był pastorem, a nawet głową pastorów w Szwajcarii. Po pewnym czasie pod wpływem studiów staje się katolikiem. O swym nawróceniu pisze sam: „Obserwując, jaką walkę musi prowadzić Kościół katolicki zawsze i dziś, przyrzawszy się bliżej tym przeciwnikom, ich sposobom walki z Kościołem, ich wartości moralnej, począłem się zastanawiać nad faktem, że mimo wszystko Kościół ten nie upadł, a z każdej takiej walki wychodzi zwycięski, odnowiony, jeszcze piękniejszy, a wrogowie się rozpraszają. Jest to jeden z dowodów, że Kościół ten jest prawdziwym i bożym.”

#### Dlaczego Ksiądz się nie żeni?

Kapłan francuski, O. Józef, założyciel i dyrektor Domu sierot w Duraine, wdał się raz podczas jazdy koleją w rozmowę z towarzyszem podróży, człowiekiem lepszego stanu. Podróżny ów powstawał przeciw celibatowi (bezżenności) duchownych i zapytał wreszcie wprost: „Dlaczego właściwie Ksiądz się nie żenisz?” Ojciec Józef odrzekł: „A dlaczego chciałby Pan, bym się ożenił?” „Dlatego, byś Ksiądz miał dzieci,” rzekł podróżny. „Ależ ja mam ich dosyć, około 100.” Zdziwiony podróżny zawołał: „Jakto, sto dzieci ma Ksiądz?” Wtedy O. Józef podał mu swój bilet i przedstawił się jako dyrektor Domu sierot. Podróżny, zbity już z tropu zaprzestał drwiącego tonu i zapytał nieśmiało: „A więc to sto sie-

Garncarz robi garnek z gliny, stolarz stołek robi z drzewa, piekarz wyrabia chleb z ciasta, i dlatego nikt, ani garncarza, ani stolarza ani piekarza nie nazwie stwórcą. Słowo bowiem stworzyć znaczy tyle, co uczynić z niczego coś. Bóg czyniąc świat, uczynił go, nie mając nic pod ręką, uczynił go z niczego, a uczynił tylko przez swą wolę wszechmocną i dlatego słusznie Stwórcą się nazywa. Pięknie wyraża to matka Machabejska mówiąc do syna swego najmłodszego: Proszę, synu mój, abys spojrział na niebo i na ziemię, wszystko, co na nich jest i zrozumiał, iż to Bóg z niczego uczynił.

rot, to wasze dzieci, Ojczy, ale jakże je utrzymujecie i czym je żywicie?” Kapłan odrzekł: „Jałmużną tych, którym nie brak serca dla nędzy sierot. Gdybym był żonatym, musiałbym poświęcić się własnej rodzinie i te biedne dzieci, nie mające rodziców ani oparcia, byłyby stracone.” Podróżny zamyslił się i rzekł wreszcie: „To prawda. Pięknym jest ten cel i zacną wasza praca, pełna poświęceń. Pozwólcie, bym i ja przyczynił się skromnym datkiem do urzeczywistnienia tego celu.” To rzekłszy, wyciągnął sakiewkę i wręczył księdzu Józefowi złotą sztukę dwudziestofrankową.

#### Nawrócił się

Nawrócenie się słynnego pisarza włoskiego Papini'ego, który przedtem gwałtownie atakował Kościół katolicki, ma ścisły związek z przygotowaniem jego dziecka do pierwszej Komunii św. Dzieci Papini'ego były od małości wychowane religijnie przez matkę, a gdy podrosły zostały powierzone zakonnicom katolickim, które miały je przygotować do pierwszej Komunii św. Ale żona chciała również pozyskać męża dla Chrystusa. Pewnego dnia poprosiła go, by pomógł dzieciom w nauce katechizmu. Papini z początku odmówił, ale potem, ulegając prośbom, zaczął odrabiać z dziećmi lekcje katechizmu i coraz bardziej interesował się jego treścią, rozpoczął poważne studia filozoficzno-religijne, aż wreszcie skłonił dumną głowę przed głębią i bogactwem nauk, które zebrane są w tej małej i skromnej książeczce, jakim jest katechizm, i które promieniują tak wielką światłością.

Pisarz nawrócił się i, razem ze swą córeczką przyjął pierwszą Komunię św.

## ŻYCIORYSY

### Św. Piotr Klawer T. J.

Apostoł murzynów.

(Ciąg dalszy.)

Mimo, że w szpitalu św. Sebastiana tak chętnie ten święty kapłan pracował, to jednak szpital św. Łazarza więcej jego serce ku sobie pociągał: tam przecież najniezszczęśliwsi ludzie, opuszczeni od wszystkich, w największych żył mękach — a to jedno wystarczało, by każdą wolną chwilę im poświęcał. Miłość ku bliźnim, apostołska gorliwość, głęboka pokora i heroiczne siebie samego zaparcie, jeżeli gdzie — to tu przede wszystkim najczęściej objawiać się mogły: więc też po pracy nad nawracaniem murzynów ten szpital naszemu Świętemu był najmilszym.

Wstręt, jaki napełniał ludzi na widok trędowatych, był tak wielkim, że ledwo kiedy odprawiano tu mszę świętą i zaraz po niej opuszczano to miejsce: nieszczęść, a lekarze, którzy przecie do widoku ran przywykli i którym często na zaparciu się nie zbywa, brali się na sposoby, by jak najradziej zbliżyć się do tych chorych: zaopatrywali ich tedy od czasu do czasu, uczyli ich, jak i kiedy używać czego w ich nieobecności i samym sobie radzić. I nie dziw; gnijąca twarz, ropiące się rany, odpadające ręce i nogi i wiele innych objawów tej strasznej choroby, których samo wspomnienie jest bolesne, odstraszały ludzi od tych chodzących trupów. Ale właśnie to, co innych odstraszało, nęciło bohaterską duszę Klawera.

Do szpitala św. Łazarza spieszył zawsze z takim weselem na twarzy, jak żeby szedł na najmilszą dla siebie rozrywkę... Razu pewnego spostrzegł to jakiś oficer hiszpański; pyta się więc Klawera, dokąd to z taką radością spiesza?

— Do szpitala św. Łazarza — odpowiada mu Klawer.

Nie wierzył Hiszpan swym uszom; idzie więc za Klawerem, wstępuje wraz z nim do chorych i ze zdumieniem największym widzi Klawera, jak pośród tych nędzarzy klęka, modli się z nimi, ściska ich jako najserdeczniejszych przyjaciół, ociera ich twarze z potu, czyści rany, zakłada szarpie — krótko mówiąc — tysiące spełnia usług, jakie tylko miłość chrześcijańska fak świętobliwej duszy podyktować mogła.

I rzeczywiście nie było nic piękniejszego nad widok tego pokornego zakonnika, otoczonego tłumem trędowatych... Byli tam i tacy, którzy chodzili już nie mogli, bo trąd odjął im nogi. O jakże tam Klawer witał się zwykle z nimi! Całując miejsca najczęściej trądem zniszczone, zaraz zabierał się do obmywania ich ran. Gdy spełniał ten obowiązek miłości, zdawałoby się mogło, że układa najwonnniejsze kwiaty: taka niepojęta radość tchnęła z jego twarzy! Jak miłym zaś było Bogu to poświęcenie się Klawera, już to samo dowodzi, że tymi obowiązkami miłości całe setki chorych do

Boga nawracał. Raz przyprowadzono do szpitala chorego, który jednak więcej może cierpiał na duszy, niż na ciele. Nadaremne były wszelkie starania, by go natchnąć lepszymi myślami. Ujęty atoli dowodami tak szczerej miłości Klawera, prosi lekarza miejscowego, by mu o spowiednika się wystarał, dodając, że bardzo światłego potrzebuje stan jego duszy, gdyż stokroć jeszcze jest gorszym, niż się zdawać mogło. Lekarz przyprowadza mu tedy O. Klawera, który kilku słowami tak go skruszył, iż nie zadawałnając się spowiedzią sakramentalną po jego odejściu w największej skrusze przed obecnymi ze swych strasznych wyznań się zbrodni, dodając, że łaskę, po Bogu, tylko temu Świętemu zawdzięcza.

Jak pośród troski o murzynów, tak i przy pracy pośród trędowatych nie zapomniał Klawer i o ich wygodach. Gdzie tylko mógł coś dla nich wyzbierać, tam spieszył z miłości ku Chrystusowi, a każdy chętnie mu dawał,

na co go stać było. Jeżeli nie mógł sam dla innych zajęć pospieszyć na kwestę dla tych biedaków, to wysłał któregośkolwiek z silniejszych chorych, by w jego imieniu o jałmużnę dla nich prosił. Bogatsze osoby namówił, by kilka razy do roku hojniejszymi jałmużnami spieszyły w pomoc ubogim. — A trzeba było widzieć Klawera, jak potem swych chorych ugasał, resztki zaś z tej biesiady zbierał skrzętnie, aby nie zmarniały. Podczas takiej uczty — (a kto by się tego domyślił) — drogo opłaceni muzykanci przygrywali na skrzypcach biednym trędowatym. Jednym słowem, wszystko, co tylko w tym przytułku nędzy świadczyło o jakiegokolwiek troskliwości, zawdzięczał chorzy miłości Klawera. Nic więc dziwnego, że jeden z kaznodziejów publicznie w Kartagenie te słowa wypowiedział:

— Gdyby O. Klawer chorymi się nie zajmował, kroczyby ich było pomarło. (Ciąg dalszy nastąpi.)

## Dlaczego obchodzimy uroczystość Wszystkich Świętych?

Dzisiejsza uroczystość *Wszystkich Świętych* należy do jednej z najstarszych uroczystości Kościoła katolickiego. Historia ustanowienia tej uroczystości jest następująca.

Za czasów cesarza Augusta w Rzymie została zbudowana świątynia pogańska, zwana *Panteonem*, gdyż w niej umieszczono posągi wszystkich bożków, a nawet tych, których Rzymianie przyjęli od ujarzmionych i podbitych przez siebie narodów.

Z chwilą, gdy religia chrześcijańska w państwie Rzymskim zajęła miejsce pogańskiej, cesarz Honoriusz nakazał, aby ową wspaniałą świątynię pogańską, *Panteon*, zachowano na pamiątkę dawnej potęgi Rzymu. Zaś na początku wieku VII papież Bonifacy IV postanowił *Panteon* zamienić na świątynię chrześcijańską na cześć *Matki Boskiej i świętych Męczenników*. Jako dzień poświęcenia *Panteonu* wyznaczono *pierwszy listopad*. W wigilię tego dnia zawieziono do tej świątyni wielką ilość relikwii *Męczenników*, wydobytych z katakumb rzymskich i umieszczono je w odpowiednich skrzynkach, poczem nastąpiła uroczystość poświęcenia *Panteonu*.

Od tego czasu w Rzymie corocznie obchodzono uroczystość *Wszystkich Świętych*, a papież Grzegorz IV rozciągnął tę uroczystość na cały świat katolicki.

To więc było okazją ustanowienia uroczystości *Wszystkich Świętych*. Istotną jednak racją tej uroczystości wpływa z innego celu.

W Kościele katolickim jest niezmiernie wielka liczba *Świętych Pańskich*. Samą liczbę *Męczenników*, którzy za Chrystusa ponieśli śmierć męczeńską i spoczywają w grobach rzymskich, podają na *6 milionów*, a na całej kuli ziemskiej ta liczba dochodzi do *17 milionów*. A pozatem kto zliczy wszystkich *Śług Bożych*, którzy w ciągu

19 wieków umarli w stanie łaski uświęcającej, a więc są rzeczywiście świętymi. Powinniśmy oddawać im cześć, bo na nią zasłużyli. A ponieważ jest rzeczą niemożliwą, aby każdemu wyznaczyć jeden dzień, przeto Kościół św. nakazał uczcić wszystkich razem w specjalnym dniu na to przeznaczonym. A dniem tym, jak wiemy, jest właśnie dzień pierwszego listopada.

Oprócz tego Kościół św. w ustanowieniu uroczystości ku czci świętych kieruje się jeszcze tym, żeby stawić nam przed oczy przykłady świętych i w ten sposób skuteczniej zachęcać nas do pracy nad własnym uświęceniem. I zupełnie słusznie, bo każdy może sobie powiedzieć: mogło tyle milionów stać się świętymi, dlaczegożby każdy z nas nie miałby się nim stać? Żeby zostać świętym, trzeba tego chcieć, a napewno się nim stanie.

Przy tej okazji należy również przypomnieć różne tytuły, jakie Kościół św. nadaje tym *ślugom Bożym*, którzy cnotliwym życiem zasłużyli sobie na cześć i naśladowanie.

Wszystkie tytuły dzielą się na cztery rodzaje: *Ślugi Boże, Czcigodni, Błogosławieni i Święci*.

*Śługą Bożym* Kościół nazywa tego, który umarł w stanie świętobliwości.

*Czcigodnym* nazywa się zmarły chrześcijanin, którego świętobliwość została stwierdzoną wyrokiem Kościoła, czyli ten, którego proces kanonizacyjny już się rozpoczął.

*Błogosławionym* zwiemy tego, którego świętobliwość została już uznana uroczystym wyrokiem najwyższej władzy kościelnej i na którego cześć papież zezwala w pewnych krajach albo prowincjach zakonnych.

*Świętym* wreszcie nazywa się ten, któremu Kościół ten tytuł, po przeprowadzeniu ścisłego procesu kanonizacyjnego cześć nakazał w całym Kościele katolickim.

Ks. Dr. A. M.

## ŚLĄSK

### Odnowienie starego chrześcijańskiego pomnika kultury

Niedawno poddano prastary kościółek w Kaiserswaldau pod Petersdorfem w dekanacie jelenio-górskim gruntownemu odnowieniu; zmiennym tym dziełem zachowano potomności oczywiście jeden z najstarszych zabytków kultury chrześcijańskiej w dolinie jeleniogórskiej.

Kiedy zbudowano kościół w Kaiserswaldau, nie da się na pewne oznaczyć, jednakowoż niektóre wskaźniki przemawiają za tym, że powstał około połowy 14 wieku.

Zaznaczyć należy, że obok ambony, pochodzącej z roku 1602 obok napisu „1602 C. H.” widnieje także liczba roku 1357. Być może, że liczba ta oznacza rok powstania kościoła.

W swym dziele „Zabytki sztuki w obwodzie regencji lignickiej” pisze Lutsch o tymże kościele: „Dwużerbny chór sklepiony jest sklepieniem krzyżowym na żebrach jednoszyjnych bez filarów. Podniebienie z desek kościoła spoczywa na trzech dziwnie przekrojonych podstawach. Od strony północnej nie ma żadnych okien. Zachowane jeszcze okna od strony południowej są ostrołukowe. Tabernakulum pokazuje oprawę późnogotycką. Chrzcielnica ma oprawę osmiokątną, skromną, późnogotycką. Zrąb chóru jest zwyczajny. Zato blanki empor składają się z pięknie toczonych prętów kratowych.”

Ołtarz kościoła pochodzi z roku 1660, jak o tym świadczy napis na jego tylnej stronie. Okolony on był dawniej emporą; tak samo posiadał kościół zamiast dzisiejszego jednego wnijścia, dwa, jak o tym świadczy sprawozdanie z roku 1748.

Aż do początku 16 wieku służył kościółek bez przeszkody obrządkowi katolickiemu. Z postępem nauki Lutra na Śląsku dostał się kościół w Kaiserswaldau jak wiele innych w ręce protestantów. Musiało się to stać w drugim lat dziesiątku 16 wieku, gdyż w roku 1520 umarł w Hermanecach Maciej Meischer, ostatni proboszcz z Kaiserswaldau. 140 lat mniej więcej używali kościoła protestanci. Roszczą sobie oni także prawo do podarowania kościołowi przybudowania — mają oczywiście na myśli kruchę — oraz wieżyczki z małym dzwonem. Ten ostatni zastąpiono większym, który ulany został w roku 1664 w Goświnie i nosi napis „Ave Maria gratia plena benedicta.”

W roku 1654, w połowie lutego zawiąta się takzwana komisja redukcyjna, składająca się z ksiązęco biskupiego komisarza, prałata Rostocka, podpułkownika Churschwandta, i krzyżowca Steinera i objęła kościół znów w posiadanie katolików, nadając mu proboszcza w osobie Cystersa Ojca Kaspra Steinera. Od tego czasu zarządzano kościołem w Kaiserswaldau z ramienia parafii cieplickiej.

Kiedy nad Śląskiem przechodziła burza sekularyzacji, została i ta rozwiązana. Nabył ją hrabia Schaffgotsch i oddał kościół w Kaiserswaldau ko-

ściołowi parafialnemu w Voigtsdorf. Później w roku 1857 parafia Kaiserswaldau przestała istnieć zupełnie, stając się filią parafii Voigtsdorf. — Od tego czasu zdawało się, jakoby sędziwa stara świątynia zapadła w sen wieczny. Zaledwie raz do roku, w uroczystość poświęcenia kościoła otwierały się stare, piękne drzwi pokazujące pracę kowalską, aby wpuścić księdza; towarzyszyła mu mała garstka wiernych, aby wysłuchać mszy św. Ząb czasu miał czas, aby kościół oparty o pochyłe wzgórze coraz więcej niszczyć. Stawał się on coraz bardziej niezdatny do użytku — tak że już nieraz postanowiono go rozwalić. Wtedy znalazł się w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego wieku proboszcz Bannert z Voigtsdorfu,

osobistość, zapomnianego kościółka w Kaiserswaldau. Zaprowadził tam częstsze nabożeństwa, starał się podnieść prawie zupełnie zanikłe szkolnictwo i zaczął pod uwagę odnowienie kościółka. — Jednakowoż sprawa poszła znów w zapomnienie, aż dopi ro gorliwości i niestrudżonym zabiegom proboszcza Voigtsdorfu, przewiel. ks. O. Feicke udało się to, co zamierzano od przeszło lat dziesięciu w czyn obrócić, poddać sędziwy kościółek w Kaiserswaldau, który widział wieki, gruntownemu, rzeczowemu i odpowiedniemu odnowieniu i tak zachować go dla celu, przeznaczonego mu przez Boga.

Odmłodzony i upiękuszony, w blasku swego nowego pokrycia łupkowego daleko błyszczący, woła kościół ku sobie z pośród cmentarza, tworząc piękną sielankę, której przedgórza naszych gór za wdzięczne tło służą.

### Pustelnik i skarb znaleziony

Szedł pustelnik drogą przez puszcze i znalazł trzos skórzany, pełen złota, a zamiast go podnieść, jął kijem okładać. Ano nadeszło trzech podróżnych, którzy to zobaczywszy, pytają pustelnika z podziwem, dlaczego chłoszcze pieniądze?

— Bo w tym trzosie jest śmierć ukryta — odparł starzec — więc ją okładam, aby się do mnie nie czepiła.

— Jak on głupi! — rzekli podróżni. Naśmiali się z dziada, trzos ze złotem zabrali i poszli w dalszą drogę, a pustelnik udał się na puszcze.

Uradowani niespodzianym szczęściem, gdy słońce już zaszło, wstąpili do samotnej wśród boru gospody, aby podzielić się złotem i zanocować. Przy wieczery z wielkiej radości podchmiliłi sobie niezgorzej, a że, jak to bywa, ten mocniejszy po kieliszku w nogach, inny w głowie — więc i tu, gdy jeden zasnął jak drewno, dwaj pozostali, zmówili się, żeby śpiącego zabić i pieniędzmi, które wziął w udziale, rozdzielić się. Jakoż spełniwszy zbrodnię, trupa w krzakach ukryli, pieniądze zabrali i nie zapomniawszy fłaszki z resztą gorzałki, szybko w bory uciekli.

Długo szli przez gęstwiny, aż pomęczeni zatrzymali się na odpoczynek. Wtedy ten, który do zbrodni namówił, żeby dodać sobie odwagi i zagłuszyć głos sumienia, duszkiem wychylił pozostałą gorzałkę, poczem usnął snem twardym.

Towarzysz, słysząc chrapanie, myśli sobie: Ty mnie do zbrodni namówiłeś, więcś sam na taką śmierć zasłużył; jeżeli ja ciebie zabiję, to cię spotka słuszną kara, a zbrodnia nasza nigdy już się nie wyda. Tak dumając, zabił zbrodniarz zbrodniarza, zabrał wszystko złoto, ukrył trupa w lisiej norze i powędrował do miasta z ciężkim trzosem złota i z jeszcze cięższym sumieniem.

Sumienie nie dawało mu spokoju we dnie i w nocy, aby więc go zagłuszyć, pił na zabój, grał w kości z kosterami, szulerował i hulał jak opętany, aż narzeszcie cały skarb swój przetrwonął.

Nędza poczęła trapić ciało, a jadowity robak sumienia toczył mu duszę. Gdzie spojrzał, widział w każdej kropki błota krew ludzką, w każdym głosie słyszał jęk konającego pod nożem. W dzień, każdy kto spojrzał na niego, zdawał się wiedzieć o jego zbrodniach; w nocy pomordowani stawali nad głową, spędzając mu sen z oczu.

Nie mogąc znieść widoku ludzi, uciekł znów na puszcze. Ale gdy w pustkowiu głód i sumienie jeszcze srożej dręczył go poczęły, postanowił zakończyć swą męczarnię samobójstwem. Jakoż upatrzwszy sobie gałąź, już założył pętlicę na szyję, gdy nagle ukazał się z gęstwiny ten sam pustelnik i kościstą ręką wstrzymał spełnienie trzeciej zbrodni. Samobójca, skruszony widokiem świętobliwego starca, upadł przed nim na kolana i płacząc, szukał ulgi w szczerzej i długiej spowiedzi.

— Grzeszniku — rzekł wzruszonym głosem starzec — wielkie są winy twoje, ale jeszcze większe jest miłosierdzie Boże! Oto cudowne zrządzenie przeszkodziło twojemu samobójstwu, a ocalić może życie niewinnego karczmarza z owej leśnej gospody, który posadzony o dwa zabójstwa i na śmierć skazany, jutro ma być ścięty przez kata. Ja jeden byłem przeświadczony o niewinności tego człowieka, ale dowodów na to nie miałem. Modliłem się gorąco i Bóg wysłuchał modłów moich. Jeszcze nie jest zapóźno. Idź grzeszniku do miasta, wyznaj przed starostą zbrodnie twoje, proś o surową dla siebie sprawiedliwość, zgini śmiercią za służoną, a ocalisz życie niewinnemu karczmarzowi i własną duszę wybawisz od potępienia wiecznego.

Nazajutrz na rynku, rano, gdy karczmarza ścinać miano, przedarł się przez zebrany tłum człowiek nikomu nieznanym, krzycząc głosem rozpaczliwym: „Jam jest mordercą prawdziwym, za największą łaskę świata, dajcie mi pójść pod miecz katowski; karczmarz niewinnie sądzony.” Skazany na śmierć, wśród skruchy skończył życie.

## Ostatnia Msza św. na pokładzie „Titanic’a”

Niedawno wszystkie gazety opisywały zderzenie się największego parowca angielskiego „Titanic” z górą lodową, zderzającego z Southampton do Nowego Yorku, przyczyną półtora tysiąca ludzi straciło życie. Pośród tych, co znaleźli niespodziewaną śmierć w głębinach morskich, znajdowało się trzech katolickich kapłanów. Ich zachowanie się w ostatnich chwilach strasznego nieszczęścia było tak szlachetne, tak chrześcijańskie, iż warto, aby je zachować w najdłuższej pamięci. Jeden z tych bohaterów, Bawarczyk, z Zgromadzenia Benedyktynów, nazywał się Józef Pernschitz, drugi, Anglik, Roussel Byle, a trzeci, Litwin, nazwiskiem Montwił.

Kiedy zrozumieli grożące niebezpieczeństwo, wszyscy trzej wezwali podróżnych do kaplicy, gdzie odprawili Mszę św. Po skończonej ofierze pracowali niestrudzenie, dopomagając dzieciom i kobietom dostać się do łodzi ratunkowych. Z resztą pozostałych, dla których już nie było żadnego ratunku, ukłękli na pokładzie, modlili się głośno, udzielali ostatniego rozgrzeszenia i wzywali, aby przez dobrowolną ofiarę swego życia Bogu okupywali popełnione winy. Tysiąc pięćset trzy osób klękało w obliczu śmierci z sercem podniesionym do Boga. Rzewny to był a zarazem grozą przejmujący widok. Jako prawdziwi pasterze Chrystusowi znaleźli śmierć wraz z swymi owieczkami w wieloletnich falach oceanu.

## Chrystus w poczekalni

Gdy kiedyś Rosjanie zbudowali na dalekim wschodzie w Charbinie dworzec kolejowy, ustawili w poczekalni figurę Chrystusa. Dworzec w biegu lat przechodził przez różne ręce. Wojna i rewolucja zalały Charbin krwawą falą. Ale nikt nie myślał dotąd o tym, by usunąć obraz Zbawiciela z dworca. Dopiero niedawno nowocześni poganie podnieśli głosy, żądając wydalenia tej „religijnej prowokacji”. Zwrócono się o rozstrzygnięcie sprawy do pogańskiego chińskiego dyrektora stacji. Poszedł on do poczekalni i zobaczył, jak przed figurą gromadzą się ludzie uciśnieni i biedni, matki z chorymi dziećmi, stroskani ojcowie, nędzni emigranci rosyjscy. Wszyscy modlili się do wizerunku Syna Bożego i odchodzili pocieszeni. A poganin rozstrzygnął: „Ponieważ obraz Chrystusa ludziom daje pociechę i zadowolenie, ponieważ wielu ludziom pomaga a nikomu nie przeszkadza, dalej będzie stał na swoim miejscu.”

Iluż chrześcijan tchórzliwych albo słabą mających wiarę byłoby rozstrzygnęło zupełnie inaczej, niż to uczynił pogański Chińczyk.

## Środek przeciw potwarzom

Jan Nepomucen Neuman, rodem z Czech, pracował wiele lat jako misyjny proboszcz w Ameryce, a zmarł jako biskup Filadelfii 1860 r.

Był to kapłan pełen ducha Bożego i wielkiej żarliwości w sprawie zbawienia powierzonych sobie dusz.

Z czasów, kiedy zawiadował misją Lancaster w nowojorskim stanie, prze-

kazał nam jego biograf oryginalny środek, jaki przy rozpoczęciu swej działalności przeciw występku potwarzy stosował.

Do domu jego misyjnego zachodziły, — jak to zwyczajnie bywa, kiedy nowy kapłan do parafii zawita — rozmaite osobistości o zbyt ruchliwym języku a zawsze z niekorzystnymi sądami o drugich. Świętobliwy kapłan zrozumiał od razu, dokąd zmierzają myśli oszczerców, pragnących w ten sposób przypodobać się proboszczowi i uzyskać wpływ w parafii. Wypłoszył też tego niechrześcijańskiego ducha. Ile razy stanął ktoś przed nim ze skargą na drugich, przerywał natychmiast złośliwe wywody słowami: „odmówmy naprzód różaniec, a potem pogadamy dalej”. To mówiąc, klękał, i rozpoczynał głośno modlitwę. Nie wielu wytrzymało próbę, a nikt nie przybył po raz drugi z „nowinami” do księdza proboszcza.

## Bóg karze bluźnierstwo

Bluźnierstwo, Bóg karze nieraz surowo już w tym życiu. — Okrutny król Antioch za bluźnierstwo przeciw Bogu straszną chorobą był ukarany, tak iż robaki z ciała złośnika wypadały — a ciało kawałkami opadało. (Machab IX, 9.) Prorok Izajasz, nieszczęście żydów uważał jako karę za ich bluźnierstwa. A teraz po całym świecie, ileż popełnia się bluźnierstw, czyż nie za to, tyle klęsk zsyła Bóg na ludzi? Nestoriusz, słynny kacerz, który bluźnił przeciw Najśw. Pannie Maryi, mówiąc że nie jest Bożą-Rodzicielką; doczekał się, że język jego, narządzie tylu bluźnierstw toczyło mu robactwo — a ciało gniło za życia.

# OSTATNI ŚPIEW

POWIEŚĆ MISYJNA.

## Wstęp.

Aż do roku 1778 obecna rzeczpospolita Boliwijska była kolonią hiszpańską i należała do wicekrólestwa Peru. W zachodniej połaci kraju przebiega równolegle do wybrzeży Pacyfiku potężny masyw Andów. Niektóre ich szczyty, zwłaszcza niedaleko stołecznego miasta La Paz wznoszą się na ogromną wysokość i przewyższają nawet górę Chimborazo, uważaną przez dość długi czas za najwyższą w całej Ameryce. Bogate pokłady srebra szczególnie w Potosi, dość wcześnie do Boliwii zwały Hiszpanów. Dla wykorzystania ich osiedlali się oni o trzy, a nawet cztery tysiące metrów ponad poziom morza już w szesnastym wieku.

Na wschodnich stokach Andy przechodzą zwolna w leśną, górzystą okolicę, rozpościerającą się pomiędzy rzekami Amazonką i La Plata. Jeszcze dalej zanikają stopniowo wyniosłości terenu i wokół widać tylko jednostajne, błotniste równiny, pokryte wysoką trawą i zaroślami. Podróż w tych stronach była na owe czasy bardzo uciążliwa. Hiszpanie rzadko zapu-

szczali się tutaj, zostawiając owe olbrzymie przestrzenie w rękach Indian ze szczepów Mojosów i Czikitanów, którzy na tych rozległych równinach pędzili swój myśliwski wojowniczy żywot.

Dopiero misjonarze z Towarzystwa O. O. Jezuitów, pierwsi zapuścili się w te okolice, zamieszkałe tylko przez dzikie zwierzęta i jeszcze dzikszych niemal, krwiożerczych ludzi. Po niesłychanych trudach i przygodach założyli misjonarze Jezuiści w Boliwii pierwsze osady chrześcijańskie, złożone ze świeżo nawróconych krajowców.

Korzystając z listów, pozostałych po misjonarzach, opowiemy tu krótką, nie mniej jednak ciekawą historię z owych czasów.

\* \* \*

## 1. Karawana.

Było to w lecie w r. 1767.

Jedną z górskich dróg w Kordyliarach jechał na mułach w kierunku Santa Cruz de la Sierra znaczny oddział Hiszpanów. Liczył co najmniej stu roślących, dobrze uzbrojonych ludzi. W milczeniu posuwali się oni długim sznurem wąską, skalistą drożyną, tuż ponad krawędzią wiejącej chłodem przepaści, ocierając się niekiedy z tłumionym przekleństwem o chropowatą skałę, dźwigającą się z lewej strony

ścieżki, nieustępną, pionową prawie ścianą.

„Lopez, kiedyż u licha ta twoja królewska droga nareszcie się trochę poprawi?” zapytał z cicha, zmęczony ciągłym napięciem, jeden z najmłodszych uczestników wyprawy, jadącego tuż przed nim przewodnika.

„Cierpliwości, mój młody panie!” odpowiedział mu zagadnięty.

„Wkrótce dojedziemy do najgorszego miejsca, które ciągnie się z jakiegoś sto stóp; potem już będzie lepiej. Za chwilę zatrzymamy się i damy spocząć mułom, aby się nie poślizgnęły w tym Wąwozie Wiedźm, tak się bowiem nazywa ten wąski przesmyk. Jest to dla niego zupełnie słuszną nazwą, ale nie trzeba się nią przerażać. Rzadko bydlętom zdarzy się poślizgnąć w takim miejscu i stoczyć się w przepaść. Mają one dobry instynkt i wiedzą, że wtedy czeka je śmierć niechybna. To też są one niesłychanie ostrożne. Zanim postawią gdzieś nogę, długo naprzód grzebią i badają kopytem to miejsce i jego pobliże, a gdy wybiorą, to napewno dobre. Trzeba tylko wtedy nie odzywać się, puścić wolno cugle i dać mułom zupełną swobodę, nawet — gdyby się zbliżały tuż, tuż nad samą przepaścią! Bydlę lepiej czuje od jeźdźca całe niebezpieczeństwo i zawsze wybiera drogę najbezpieczniejszą. No, a potem trzeba być same-

## Nawrócenie lekarza

(Z życia błog. ks. Bosko).

Tłumaczone z francuskiego.

„Do oratorium św. Franciszka Salezego w Turynie zgłosił się pewnego razu znany powszechnie i wzięty lekarz, z prośbą, że chciałby mówić z ks. Bosco.

„Mówią, że Ojciec leczy wszelkie choroby?”

„Ja? ależ wcale nie!”

„Zapewniano mnie, że tak jest rzeczywiście, znam nawet nazwiska osób uleczonych i rodzaj choroby, z której uzdrowieni zostali”.

„To prawda,” odpowiada ks. Bosco, „że przychodzi tu wiele osób, by modlić się do Matki Boskiej, Wspomożeni wiernych, Jeżeli po odprawieniu nowenny czy triduum uzdrowione zostaną, to przecież nie moja zasługa tylko łaska Matki Najświętszej”.

„Kiedy tak, to niechże i mnie uzdrowi, a uwierzę w cuda”.

„A cóż Panu brakuje”.

Chory był na epilepsję a od roku zwłaszcza ataki były coraz częstsze i silniejsze tak, że nie mógł sam wychodzić z domu. Nie pomagały lekarstwa, zwątpił już zupełnie w możliwość wyleczenia i w ostatniej już rozpaczy, tu się zgłosił.

„Jeżeli Pan chce być uzdrowiony, to trzeba zrobić to, co inni robią i niech Pan uklęknie pomodlimy się razem, a potem, przygotowuje się Pan do spowiedzi, po Komunii św. wysłucha Pana Matka Boża niezawodnie”.

„Niech ksiądz inny jaki sposób mi poda — tego zrobić nie mogę”.

„A dlaczego?”

„Bo to byłaby obłuda z mojej strony i nie wierzę w Boga ani w Matkę Boską — nie wierzę w moc modlitwy, ani w cuda”.

Ks. Bosco zamilkł na te słowa, ale po krótkiej, gorącej modlitwie przemówił tak gorąco i serdecznie, że wzruszony lekarz upadł na kolana i przeżegnał się.

„Dziwi mnie, że jeszcze umiem zrobić znak krzyża świętego — od czterdziestu już lat nie modliłem się nigdy”.

Skruszony wyspowiadał się pokornie.

Poczuł się uzdrowionym, a ataki epilepsji nie powtórzyły się więcej.

Wielokrotnie powracał do kościoła w Turynie, by złożyć dzięki Matce Bożej, Uzdrowieniu chorych.

## Kochajmy modlitwę

Ukochajmy najpierwszą modlitwę Kościoła: Mszę świętą: kochajmy modlitwę — wspólną i publiczną.

Kochajmy modlitwę obrzędów, liturgii kościelnej, tak mało przez wielu katolików znana i rozważana, a tak przecież wymowna, jak np. obrzędy uroczystości Bożego Ciała, albo obrzędy Wielkiego Tygodnia itd. Kochajmy modlitwę słowną, pacierzy naszych, aby były nam posileniem duchowym na każdy dzień życia.

I ukochajmy jeszcze jedną modlitwę, niedocenianą tak powszechnie, a przecież — modlitwę Świętych, którą jest — modlitwa myślna, modlitwa pobożnych rozmyślań samotnych i czasu ćwiczeń rekolekcyjnych.

mu ostrożnym i nie spoglądać na dół, aby nie dostać zawrotu głowy; najlepiej jest głowę zwrócić do ściany i nie oglądać się wcale w drugą stronę.”

„Niechaj nas Bóg ma w swojej opiece! Myślałem, żeśmy Wawóz Wiedźm już pół godziny temu przejechali, wówczas kiedy droga wiła się nad samą przepaścią. Była ona przecież tak wąska, że lewe kolano do krwi sobie zraniłem, ocierając się w przejeździe co chwila o skałę. Wuju, jakże chciałbym, abyśmy już nareszcie byli bezpieczni w Santa Cruz!”

Ostatnie słowa skierował młodzieniec do jadącego za nim dowódcy oddziału, starszego, średniego wzrostu mężczyzny, o marsowym, ogorzałym obliczu. Don Gomez Silva podniósł głowę i odpowiedział z wyrzutem: „Józefie, ja myślę, że jeszcze nie było Gomeza Silvy, któremu brakłoby odwagi.”

Twarz młodzieńca nabiegła krwią, a wargi wyszeptaly powoli dumną odpowiedź, ale tak cicho, że tylko wuj mógł ją usłyszeć: „Kiedy trzeba walczyć, nie lękam się niczego, ale w takiej wyprawie, jak nasza obecna, nie chciałbym złamać karku!”

„W takiej wyprawie?” powtórzył z przekąsem Don Gomez. „Nie rozumiem, mój drogi, co to znaczy. Czy chcesz przez to powiedzieć, że ja cię

wciągnąłem w coś, co nie przystoi hiszpańskiemu szlachcicowi?”

„Myśl, jak chcesz, ale ja nazywam to służbą oprawców.”

„Józefie! Zrozumieże raz na zawsze, że o wyprawie, której twój wuj nie poczytuje sobie za niegodną, nie powinien się tak wyrażać! Jeśli ją dla siebie uważasz za nieodpowiednią, możesz wracać i iść do Potosi pracować z niewolnikami w kopalniach! Wiesz sam przecież najlepiej, że oprócz długów nic ci nie pozostało po ojcu.”

„Ależ wuju! Nie chciałem i nie chcę cię obrazić i jadę z tobą; ale cóż ja na to poradzę, że ciężko mi iść wbrew sumieniu? Prawdę mówiąc, nie chce mi się w to wierzyć, że misjonarze uknuli jakiś spisek przeciwko naszemu królowi i że minister Aranda spisek ten wykrył, i tylko z tego powodu ich prześladował, polując na nich aż tu, za morzem, konfiskując im majątki i przez to krzywdząc Kościół. Słyszałem, że Aranda jest w zmowie z niedowiarkami i kacerzami całej Portugalii i Francji, i że razem z nimi dąży do zniszczenia Kościoła i religii. Wuju! Czy ty naprawdę wierzysz w winę Jezuitów?”

„Wicekról Peru powiedział mi, że to fakt, i, co do mnie, wystarcza mi to zupełnie. Zresztą wiedz, że oficer ma

## Pytania i odpowiedzi

770. Czy zmarli mogą też czasem objawić, że wybawieni są z czyśćca?

Odpowiedź: Tak; n. p. św. Teresa widzi wybawionego dobroczyńcę.

W książce o założeniu klasztorów (rozd. 10) opowiada św. Teresa († 1582) następujące zdarzenie: Duchowny Don Bernardino de Nendoza był dobrodziejem jej klasztorów. Podarował jej n. p. we Walladolid dom z ogrodem celem założenia klasztoru. Dwa miesiące później zmarł nagle na paraliż ów dobroczyńca, tak że nie mógł przedtem się wyświadczyć. Kiedy w nowo wybudowanej kaplicy klasztoru odprawiano pierwszą Mszę św., modliła się św. Teresa, która widziała przedtem wizję, — za jego duszę. Przystąpiwszy do ołtarza, by przyjąć Komunię św., zobaczyła zmarłego dobrodziejca z złożonymi rękami i z uradowaniem na twarzy. Widocznie dziękował jej.

771. Co oznacza pierścień biskupi?

Odpowiedź: Pierścień biskupi, używany przez biskupów łacińskich a nieznanym na Wschodzie wraz z pastorałem należy do głównych oznak jurysdykcji duchownej. Że biskupi używali pierścienia, już w starożytności, świadczy Ordo Romanus i inne starożytne księgi. Pierścień taki ma być koniecznym złoty z drogim kamieniem. Naogół oprócz Papieża wolno w Kościele używać pierścienia kardynałom, biskupom, opatom (mającym prawo pontyfikaliów, protonotariuszom, kanonikom katedralnym i doktorom. Kardynałom Papież przy kreowaniu daje pierścień oznaczony swym herbem.

772. Co oznacza pierścień na palcu biskupa?

Odpowiedź: Pierścień z relikwiami na palcu oznacza duchowe zaślubiny biskupa z Kościołem.

tylko spełniać rozkazy wodza i nie wdawać się w żadne dyskusje. Wymiar sprawiedliwości nie do nas należy. Nawet gdyby wicekról nie powiedział mi nic o zdradzie Jezuitów, musiałbym spełniać dane mi polecenia i egzekwować rozkazy, nadeszłe z Madrytu. Wogóle niemasz najmniejszej racji przemawiać się tą sprawą.”

„Ależ, przypuścimy nawet, że Jezuiści w Hiszpanii dopuścili się zdrady; co złego jednak zrobili nasi Jezuiści w Peru? Dlaczego mają być wypędzani i zmuszani do opuszczenia swoich misyj, które w tych lasach pozakładali pośród nawróconych przez siebie Indian?”

„Jeżeli król uważa ich za zdrajców stanu i wydał rozkaz ażeby ich wypędzić, to rzecz skończona i niema o czym mówić. Doprawdy, nie spodziewałem się, mój drogi, że ci tyle na Jezuitach zależeć będzie, i to jeszcze po tym, gdy tak sromotnie wydalili cię ze swojego kolegium w La Paz.”

„To też myślałem się na nich zemścić i właśnie dlatego zaciągnąłem się w twoje szeregi wuju, ale teraz, kiedy przychodzi do czynu...”

„Teraz odpowiedzialność ja biorę na siebie, a ty się więcej o to nie troszcz,” przerwał szorstko Don Gomez, — i rozmowa się urwała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## RODZINA I WYCHOWANIE

### W dzień zaduszny

Była jesień. Na dworze szumiała ulewa i wichry dął straszliwy. Nagie konary drzew pochylały się na wszystkie strony, a pozostałe liście kłębiąc się w powietrzu, opadały następnie swobodnie na ziemię.

W pokoiku Heleny było zupełnie cicho. Żelazny piecyk błyskał raz po raz płomieniem, rzucając czerwone światło na podłogę. Mała nocna lampka świeciła się wysoko przed obrazem Bogarodzicy. W białym łóżeczku, ocienionym muslinową firanką, spało dziecko, a Helena siedząc obok złożyła ręce wyczerpane codzienną pracą i pograżyła się w myślach. Smutne to były myśli, jak smutne połączenie młodej kobiety, jak smutny kończący się dzień. Były to Zaduszki. Słuchając wichru i ulewy żalność wchodziła do serca. W takie to wieczory — opowiadano sobie — duchy umarłych odwiedzały rodzinne progi. Cóż dopiero w dzień zaduszny! ... Wtenczas zboleła pamięć wywołuje cienie drogich osób ... wspomina dawne i szczęśliwe lata ... płacze nad niedolą swoją i z rozteśknionym sercem przemawia do nieobecnych! ...

Z oczu Heleny płynęły łzy. Dwa lata temu, w taki właśnie dzień otrzymała wiadomość, że ukochany jej mąż uległ wypadkowi i zmarł w godzinę po przejechaniu go przez automobil. Rozpacz Heleny nie miała granic i zdziwiła się później, że jej serce z bólu nie pękło. I życie ze swoim okrucieństwem zmusiło Helenę do zajęcia się realnymi rzeczami, tak że na tęsknotę i ból nie miała zgoła czasu. Została jej dziecina, mała wataś wataś, której wychowaniu musiała poświęcić swe siły i został niedostatek, z którym walczyć trzeba mozolnie. Helena pracowała, jak mogła, oszczędzając i składając grosz do grosza: przepisywała stopy pism, szyła sąsiadkom suknie, dawała lekcje nawet, ale z trwogą myślała o jutrze, bo życie było coraz droższe, darła się bielizna i ubranie, zima nadchodziła, a ona miała tak mało pieniędzy!

— O Władku! — szeptała drżącymi ustami przemawiając do ukochanego, — ty, który będąc w światłości widzisz mnie i rozumiesz dobrze! Nie pozostawiaj mnie bez pomocy, mężu mój! Obuściłeś mnie tak nagle, bez pożegnania nawet i poszedłeś za rozkazem Bożym, a ja zostałam z dzieckiem na tej łez dolinie samotna i tęskniąca tak bardzo! O Władku ukochany! — Jestem zmęczona życiem bez ciebie, jestem znużona tą nieustanną, troską o grosz! O ty jedyny mój! Padnij do nóg Jezusowych i wołaj o pomoc dla żony twej i dziecka!

W łóżeczku dziecina poruszyła się niespokojnie. Helena pochyliła się nad nim, okryła szczelnie kołderką, dotknęła delikatnie czoła. Uspokojona pośpieszyła do komody, wyciągnęła szufladę,

wydobyła duże pudełko i otworzyła je. Były tam pamiątki po mężu: zegarek, medalionik, notes, zużyty pugilares, obrączka i pierścionek zaręczynowy. Helena brała te pamiątki i całowała je tklawie, z rozrzewnieniem, a mocą tęsknoty wyczarowała sobie drogą postać tak dokładnie, że zdało się jakoby stał obok.

Nagle coś odwróciło jej myśl na zupełnie inne tory. Kiedy w rękach pieściła i do ust przykładała pusty pugilares i zapisany notes, zrobiła odkrycie, że notes ma niewidoczną w tyle zakładkę. Coś jej szepnęło: zobacz! Podważyła delikatnie papier, odlepiła go zręcznie i wyciągnęła złożony tamże dokument. Zapaliwszy lampę, zobaczyła dokładnie pismo, poznała litery, skreślone drogą ręką, i odczytała treść. Ach! jakże radosna była ta treść! Oto w krótkich słowach mąż jej tam dla pamięci zanotował, że w banku tym i tym, pod numerami takimi a takimi ma złożoną pokąźną sumę pieniędzy, poczem następowała wskazówka, gdzie jest złożony kwit i książeczka bankowa.

Helena z oniemiałym sercem uklękła przed obrazem Bogarodzicy i poczęła szeptać dziękczynną modlitwę. A w tym dziecię poruszyło się znowu, zbudziło, przetarło oczki i zawołało:

— Mamo!

Helena wzięła je w ramiona i twarz zmoczona łzami przytuliła do główki.

M. Karłowska.

### Matkom zmarłych dzieci

Pan Bóg obdarzając kobietę godnością macierzyństwa zesłał jednocześnie na nią źródło najcięższych łask, których królową jest miłość macierzyńska. Uczucie to, tak dobrze matkom znane, zdolne jest osłodzić chwile największych trudów. „Dla mego dziecka” — to zdanie daje moc, pobudza do czynu, do wytrwania.

Ale jeżeli słodką jest miłość macierzyńska, jeżeli najrozkoszniejszym uczuciem jest przytulenie do łona główki własnego dziecięcia, lub wsparcie się na ramieniu dorosłego syna, to równie silnym i nie do opisania jest ból matki po stracie dziecka.

Z nadchodzącym Dniem Zadusznym odnawia się w duszy każdej matki, która dziecię swe Bogu przedwcześnie oddać musiała, ból, rozkrwawia się rana śmiercią zadana. Serce matki na nowo cierpi, na nowo przeżywa chwile strasznego rozstania. Wspomnienia te, choć smutne, nie są bezcelowe, one dopomagają nam do zbierania zasług. Każde cierpienie na to nam jest dane, żeby umożliwić dojście do nieba, a zarazem wypróbować naszą miłość ku Bogu.

Śmierć dziecka zniesiona cicho, z poddaniem się jest dużym polem do zasług; ale ono nie kończy się ze złożeniem ukochanej nam istoty do grobu. Bo

każde nowe wspomnienie o drogim zmarłym może być coraz to nowym aktem posłuszeństwa woli Stwórcy. Matka, która może z trudnością lub wcale woli Bożej poddać się nie chciała w chwili śmierci dziecka, może błąd swój naprawić znosząc z pokorą wszelkie wspomnienia o nim.

Okazją do tego jest przede wszystkim dzień Zaduszny. Powinien on pobudzić serca matek przede wszystkim do pokornego poddania swojej woli, woli Bożej. Na cmentarzu, na grobie swego dziecka tak jak przy jego zwłokach, winna każda matka poddać się Bogu aktem doskonałego posłuszeństwa i nie tylko z wiarą wyrzec te słowa pacierza „bądź wola Twoja”, ale starać się włożyć w te boskie słowa całe swe serce i całą swą miłość.

Dzień Zaduszny powinien matce każdej z roku na rok służyć za sposób coraz większego doskonalenia się w posłuszeństwie. Im miłość ku Bogu będzie większa, tym gorętsze będzie poddanie się i może wtedy rozpał się w duszy takiej matki tak gorąca miłość Boga, że zdoła Stwórcy swemu podziękować za śmierć dziecka. Zaiste wielką by w tym była łaska Boża i wielkie bohaterstwo duszy.

Ale, że rzeczy nadzwyczajnych Bóg od nas nie żąda, więc bądźmy szczęśliwe, jeżeli ze spokojem na grobie dziecka wyrzec będziemy mogły: „Twoim Panie było, więc słusznym jest, żeś je zabrał. Niech będzie Imię Twoje błogosławione”.

Oprócz poddania się, żąda Bóg od matki nieraz zadosyćczynienia za winy zmarłego dziecka. Dzieci małe idą, o ile były ochrzczone, do nieba, ale starsze nieraz cierpią kary czyśćcowe. A któż im ma skrócić te cierpienia, jeśli nie ich matka?

Tyle matek zapomina o tym, że obowiązkiem opieki nad duszą dziecka nieustaje z chwilą jego śmierci. Przeciwnie, po śmierci dziecka matka ma poniekąd jeszcze większy obowiązek zapewnienia mu zbawienia, bo dusza pokutująca zasług już dla siebie zbierać nie może. Prawda, że czułe matki nie zapominają w modlitwie o swych dzieciach, dają też nieraz na Mszę św. na ich intencję, ale tego jest mało. Wiemy przecie, że nie tylko słowami t. zn. modlitwą usną upraszać możemy łaski Boże. Równie miłym Bogu, a może i skuteczniejszym nieraz sposobem jest ofiara; ale nie tylko ta pieniężna, której najczęściej jako ofiary nie odczuwamy, ale ta serdeczna, prawdziwa ofiara zwana umartwieniem.

### Myśli

Porzucenie religii postępem się mieni;  
Zwierzę też się nie modli, ani nie  
rumieni. (K. Jerz.)

\* \* \*

Półki serce narodu ożywia duch Boży,  
Dopóty żadna siła w grobie go nie złoży.

**Czytelniku! Czy zyskałeś już dla „Posłańca Niedzielnego“ choćby jednego nowego czytelnika.**



# NASZYM DZIATKOM

## O, KRÓLU-KRÓLÓW...

P. W

O, Królu-królów, Monarcho świata,  
O Jezu, Jezu, Panie nasz,  
Ku Tobie korna myśl w niebo wzlata,  
U stóp Twych wdzięczne dzieci masz.

Cudne Ci pieśni nucą niebianie,  
Małe Aniołki głoszą cześć,  
My, grzeszne dzieci, Jezu nasz, Panie,  
Nie śmiemy nawet głowy wzniesić.

O, Królu-królów, serce nam plonie,  
Nisko się, nisko chyli skroni:  
Swe miłujące wyciągnij dłonie,  
Od grzechu złego chroń nas, chroń!

Cały świat w rękę Twoim spoczywa,  
Tyś Królem wszystkich, Panie nasz,  
Ku Tobie w sercach tli miłość żywa,  
Ty nad wszystkimi władzę masz.

O, Królu, spojrzysz! My tu przytomni,  
Poddani Twoi, dzieci rój,  
Nigdy, o, nigdy nas nie zapomnij,  
Serca nam taską swoją zbrój!

### Podarek

(Legenda)

rewnego razu śliczny, białuchny aniołek, jeden z tych, którzy to są stróżami małych dzieci, wybrał się w podróż na ziemię.

Ale, że nie chciał, by go widziano, więc się otulił cały w mgłę przejrzystą.

Ludzie też nie poznali go wcale i mówili:

„Patrz-no, patrz, jaki to cudny, jasny obłoczek płynie po niebie!”

Aniołek leciał nad jakimś wielkim miastem. Leciał wolniutko, a gdy tylko zobaczył gromadkę dzieci, zaraz spuszczał się niżej... coraz niżej... i przypatrywał się i przysłuchiwał uważnie.

Jednak z tego słuchania i patrzenia nie był zadowolony, bo kiwał smutnie główką i odlatywał dalej.

Czasami nawet łzę otarł z oczu... A wiecie, czego ten aniołek chciał i szukał?

Oto pragnął jakiś podarek od dzieci zanieść Panu Bogu.

Lecz nic mu się nie podobało.

Skreślił wreszcie w jakąś wąską uliczkę.

Stały tam domy wysokie z mnóstwem małych okienek. Podwórza też były małe, i ponure. Ogródków, kwietników ani śladu nawet. Mimo tego jednak, wesołości tam nie brakło. Na podwórkach gromadki dzieci bawiły się, czasem, bywało to niestety często, kłóciły się i spierały między sobą.

Aniołek zatrzymał się kilka razy, ale prędko znowu odlatywał dalej.

Już zapragnął zupełnie miasto opuścić gdy wtem doleciał jego uszu jakiś śpiew stłumiony.

Aniołek rozejrzył się wkoło.

W ciemnym, brudnym podwórku nad samą ziemią otworzyło się małe okienko izby w suterynach.

W izbie mrok był zupełny. Aniołek jednakże widział wszystko doskonale.

Tam na stołku, przy kominie siedziała ośmioletnia dziewczynka, drobna, bledziutka.

W chudych rączkach trzymała nóż i obierała kartofle, a nogą poruszała kołyskę.

W kołysce spał jej braciszek małeńki.

„Luli luli! śpij, kochanie,

Luli, Jasiu, luli!

Matusia nam prędko wstanie,

Do snu cię utulił...”

Tak nucila cichutko dziewczynka, a od czasu do czasu spoglądała w kąty izby, gdzie na słomie spała chora jej matka.

„Dziękuję Ci, Boże, matuchna zasnęła; byleby tylko Jaś nie zaczął krzyczeć,” myślała.

Aniołkowi żal się zrobiło dziewczynki. Wysunął koniec skrzydełka i cały snop promieni rzucił w izdebkę.

W jednej chwili wszystko tam poweselało i dziewczynka podniosła główkę.

„Stonko!” zawołała. „Skąd ono się tutaj wzięło?”

„Ach, jak ślicznie świeci!”

Aniołek wysunął drugie skrzydełko i całe podwórko zajaśniało od blasków.

Mała podskoczyła do okienka.

„Żeby to pójść pobiegać trochę! Mama śpi i Jaś też drzemie. Pójdę!” Zamyśliła się.

„Ale nie, a nuż zapłacze braciszek... Biedna matusia zbudziłaby się... a ona taką złą noc miała. Już lepiej zostanie tutaj.”

Westchnęła cichutko dwie drobne łezki zabłyśły w jej oczach.

Ale zaraz potem uśmiechnęła się wesoło.

„Sen wzmocni matusię,” szepnęła.

Aniołek już nie szukał dłużej innego podarku. Wziął to westchnienie i te łezki srebrzyste i poniósł je wysoko.. wysoko do samego Boga.

### Wszystkich Świętych

*Dziadus:* Zosiu, kiedy masz imieniny?

*Zosia:* 15. maja.

*Dziadus:* A ty, Józefie?

*Józef:* 19. marca.

*Dziadus:* A ty, Wojtku?

*Wojciech:* 23. kwietnia.

*Dziadus:* Oto widzicie, na każdy dzień w roku przypada pewien święty, i nie tylko jeden, ale kilku. W różnych kalendarzach są wydrukowane imiona świętych na cały rok, ale to jest tylko mała częśćka, bo świętych jest o wiele, wiele więcej; wielu świętych w niebie nawet nie znamy z imienia. Dlatego to Kościół ustanowił osobną uroczystość Wszystkich Świętych na dzień 1 listopada, abyśmy wszystkich świętych wspólnym świętem uczcili.

Dziadus wasz już stary, i niezadługo pewnie wybierze się na drugi świat. Oj, jaka to będzie radość, gdy otworzę oczy i ujrzę tam u Pana Boga w niebie Najświętszą Pannę i Józefa świętego

i aniołów Bożych i apostołów i św. Wojciecha, Stanisława, Kazimierza!

A jak się to nazywają święci, którzy za wiarę świętą przelali krew?

*Józef:* Nazywają się męczennikami.

*Dziadus:* A ci święci, którzy odznaczyli się wielkimi cnotami i mężnie wyznawali wiarę w Chrystusa?

*Stanisław:* To są wyznawcy.

*Dziadus:* A święta Agnieszka, Katarzyna i inne?

*Zosia:* To są dziewice święte.

*Dziadus:* Dobrze, dzieci. Niebo jest jakoby pięknym ogrodem, a tam na chwałę Panu Bogu rosną cudne kwiaty, a tymi kwiatami są święci Pańscy. A czy też święci wiedzą o was i pamiętają o was?

*Kasia:* Tak, święci modlą się za nami do Pana Boga.

*Dziadus:* Tak jest, a Pan Bóg chętnie ich słucha, bo to są przyjaciele jego. Więc polecajcie się w pacierzu chętnie a często świętym Pańskim, zwłaszcza Najświętszej Paniencie i św. Patronom swoim.

Ale to jeszcze nie dosyć. Jeżeli chcecie przyjść do nieba, trzeba iść tą samą drogą, którą szli święci, a więc trzeba tak żyć, jak oni i tak się modlić i tak pracować i naśladować ich cnoty, ich życie. Dlatego czytajcie, dzieci, chętnie żywoty świętych: byłby to dla was wstyd, gdybyście nie znali żywotów Patronów, których imiona nosicie i Patronów młodzieży.

A jakich to znacie Patronów młodzieży?

*Józef:* Św. Stanisława Kostkę, Alojzego, Kazimierza.

*Dziadus:* Dobrze. A czy wiecie, jaka cnotą oni się szczególnie odznaczyli? Oto czystością i skromnością. Bądźcie wy też tacy, jak oni. A w dzień Wszystkich Świętych otwórzcie na nabożeństwie książeczkę i zmówcie pobożnie długą, a ładną litanie do Wszystkich Świętych.

### Dział powinszowań

#### Babusi.

*Babciu droga, ukochana!*

*Nie bywaj nigdy stroskana;*

*Niechaj wdzięcznych unuczal koła*

*Zawsze wita Cię wesoło.*

*Niechaj w późne setne lata,*

*Dni Twe płyną w pomyślności,*

*Niechaj radość je przepięta,*

*Precz odchodzą przeciwności!*

*Niech przez całe życie Twoje*

*Dla Ciebie płyną szczęścia zdroje!*

## Świat katolicki

### Watykan.

(Trzy broszury włoskiej literatki na indeksie.) „Osservatore Romano” podaje, że święta Kongregacja Obrzędów zamieściła na indeksie zabronionych książek trzy broszury włoskiej literatki Luizy Picareta o objawieniach Woli Bożej jakich rzekomo doznała.

Organ watykański przestrzega, wiernych przed czytaniem wspomnianych publikacji, które w prasie włoskiej zostały przychylnie przyjęte, a jednocześnie zostały przetłumaczone na język niemiecki pt. „Królestwo Boskiej Woli”.

(Beatyfikacja Matki Marii Mazzarello 20 listopada b. r.) 19 lipca b. r. w Pałacu Apostolskim w Castelgandolfo odbyło się pod przewodnictwem Ojca św. posiedzenie św. Kongregacji Obrzędów, na którym Ich Eminencje kardynałowie, prałaci i radcy teologiczni wyrazili jednomyślną zgodę na uroczystą beatyfikację Wielebnej Sługi Bożej Marii Mazzarello, współzałożycielki i pierwszej przełożonej Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki. W dwanaście dni potem, 31 lipca, w tymże Pałacu Apostolskim w Castelgandolfo, Naмиestnik Chrystusa zarządził uroczyste odczytanie odnośnego dekretu.

Ceremonia odbyła się w prywatnym gabinecie Ojca św. w obecności kard. Kamila Laurenti, prefekta św. Kongregacji Obrzędów, i Aleksandra Verde, referenta sprawy, oraz kilku innych dostojników Kościoła. Po odczytaniu dekretu termin uroczystej beatyfikacji Ojciec św. wyznaczył na dzień 20 listopada b. r.

Grób Wielebnej Sługi Bożej w krypcie bazyliki Maryi Wspomożycielki w Turynie jest celem nieustannych pielgrzymek wielu dusz wdzięcznych za otrzymane łaski lub proszących o nie. Wkrótce przystąpi się do wzniesienia w bazylice wspaniałego ołtarza dla nowej Błogosławionej.

### Niemcy.

(Coraz więcej studiujących teologię w Niemczech.) Jak wynika z ostatnich danych centrali statystyk kościelnych w Kolonii, liczba studentów teologii w ciągu ostatnich kilku lat tj. od roku 1931 stale wzrasta. I tak w roku 1931 było w Niemczech 4.535 studentów teologii, w r. 1932 — 4.860 w r. 1933 — 5.116, w r. 1934 — 5.591, w r. — 5.788.

### Polska.

(Usunąć masonów poza nawias życia!) Siedlce, Ks. Bp. dr. Przeździecki wydał do swych diecezjan list pasterski, w którym odważnie i śmiało występuje przeciwko tym katolikom, którzy należą do organizacji socjalistycznych i utrzymują stosunki towarzyskie z masonami.

Nam katolikom nie tylko nie wolno, pisze Ks. Bp. Przeździecki, do masonerii, potępionej przez Stolicę Apostolską, należeć, lecz nie wolno też nic czynić, co mogłoby doprowadzić do

wniosku, że aprobujemy zasady masonów. Przeto, chociaż ich jako bliźnich miłujemy, stosunków jednak towarzyskich z masonami, z odstępcami od wiary, żyjącymi w nielegalnych związkach, nie wolno nam utrzymywać. Nie zapominajmy też, że dzieje Polski aż do ostatnich chwil są świadkami, że masoneria jest wrogiem Polski.

Poza tym Pasterz diecezji podlaskiej w liście swym potępia zło i niemoralne książki szerzące bezbożnictwo i bezwstyd.

(Instytut Wyższej Kultury Religijnej w Poznaniu.) W jesieni tego roku powstać ma w Poznaniu, na zarządzenie ks. Prymasa Hłonda, Instytut Wyższej Kultury Religijnej — na wzór tego Instytutu, który już istnieje w Warszawie. Instytut ten ma ułatwić katolikom świeckim zdobycie wyższej kultury religijnej. W instytucie tym prowadzone będą stałe 3-letnie kursy, obejmujące najważniejsze gałęzie wiedzy filozoficznej i teologicznej. Wykładać będą fachowcy, a kierownictwo objąć ma ks. Żychliński.

### Dania.

(Jubileusz katolików duńskich. Katolicy duńscy obchodzili w styczniu rb. pamięć rodaka, żyjącego nadal jako osobistość wybitna w dziejach kraju swego a szczególnie katolicyzmu duńskiego poreformacyjnego. Jest nim Niels Steensen, urodzony 11 stycznia 1638 r. jako syn rodziny pastorskiej, a wstąpił się jako znakomity anatom i geolog. Po kilkoletnich pracach naukowych we Francji i Włoszech powołano go jako „królewskiego anatoma” do Danii. Ale po dwóch latach znów wrócił do Włoch, przeszedł na łono Kościoła katolickiego i został księdzem. W r. 1677 mianowany został Wikariuszem Apostolskim na Skandynawię z siedzibą w Haniborze (Hannover). W r. 1685 złożywszy godność biskupią przeniósł się do Skwierzyny, gdzie żył aż do roku 1686 jako zwykły kapłan. Cosimo III Medici sprowadził zwłoki jego do Florencji, gdzie kazał umieścić je w grobowcu swojej rodziny. Jakaż czią cieszy się Niels Steensen dziś jeszcze w Danii, okazało się w bieżącym jego roku jubileuszowym. Urzędowa rozgłoszona radiowa duńska chwaliła go jako wielkiego uczonego i wiernego chrześcijanina. Lekarze i geolodzy urządzili osobne uroczystości ku uczczeniu jego pamięci. Wszechnica kopenhaska odbyła w połowie lutego osobną akademię. Rozpowszechniono tysiące widokówek z jego podobizną. Katolicy duńscy uczcili pamięć jego w dniu 11 stycznia rb. w Kopenhadze. Duński biskup katolicki ks. dr Berning (z Osnabryku) i wielu uczonych duńskich wzięło udział w tej uroczystości. Ksiądz katolicki wygłosił odpowiednią mowę a geolog duński uczcił znaczenie Steensena dla nauki dziś jeszcze będące na czasie. Ks. biskup Berning przypomniał działalność Steensena na obszarze należącym dziś do diecezji osnabryckiej. Katolicy duńscy podjęli kroki, aby wdrożyć przewod beatyfikacji biskupa Steensena.

### Słowacja.

(Otwarcie testamentu ks. Hlinki. Wódz Słowaków zapisał 300 tys. koron na sierociniec.) W tych dniach dokonano otwarcia testamentu zmarłego niedawno duchownego wodza Słowaków, ks. Hlinki. Okazało się, że zmarły wszystkie swe oszczędności w sumie 300.000 koron przekazał sierocińcowi w swym rodzinnym mieście Rużemberku. Uzasadniając hojny zapis w swej ostatniej woli ks. Hlinka pisze we wzruszających słowach, że sam będąc od młodych lat sierotą wie dobrze jak smutną i przykrą jest dola tych nieszczęśliwych, dzieci pozbawionych rodziców.

### Włochy.

(Nabożeństwo ekspiacyjne w Rzymie.) Z polecenia wikariusza generalnego Rzymu w drugą niedzielę września tj. w czasie obrad międzynarodowego kongresu wolnomyslicieli w Londynie odbyło się we wszystkich kościołach i kaplicach Wiecznego Miasta uroczyste nabożeństwo ekspiacyjne. W nabożeństwie tym na wezwanie Akcji Katolickiej wzięły udział wszystkie organizacje religijne i olbrzymie rzesze wiernych.

(Znowu posądek z Hiszpanii.) Po raz drugi przyniosły bałwany Morza Śródziemnego na wschodnie wybrzeże Sardynii świątka hiszpańskiego, którego czerwonci zapewne wrzucili w morze, burząc jakiś kościół. Jest to na 45 cm wysoki posądek św. Franciszka z Pauli, pochodzący ze schyłku wieku XVI. Posądek jest dziełem iście artystycznym. Skąd pochodzi i gdzie stał dotychczas, zgoła niewiadomo. Widać, że bałwany morskie mniej są barbarzyńskie od kościołoburców wrogich kulturze i wierze.

### Hiszpania.

(Obraz łaskami słynący w Monserrat.) Słynny klasztor benedyktyński w Monserrat, w prowincji barcelońskiej, posiadał także sławny obraz cudowny Matki Boskiej. Zakonnicy zbiegli zawczasu, chroniąc się do klasztorów innych. Klasztor znajduje się obecnie w posiadaniu czerwonych. Ci zamienili go w przytułek dla ozdrowieńców, później zamierzają zrobić zeń Dom Ludowy. Ale obraz cudowny istniejący przeszło 1000 lat zastąpiono podczas prześladowań już przed laty podobnym i ukryto w schronie pewnym.

(Bohaterski zakonnik.) Dzienniki włoskie opisują dokładnie przedarcie się drużyny Hiszpanów narodowców z Teruelu, nad którymi objął dowództwo zakonnik katolicki O. Gil. Pomimo dokuczliwego zimna i głodu udało się O. Gilowi przywieść około 100 wojaków aż do linii narodowych. Jedyny oficer tej drużyny pozostał w drodze wraz z wyczerpanymi znojem kobietami, jedno zabrane dziecko zmarło z zimna. Wśród drużyny znajdował się także burmistrz. Marsz ten trwał przeszło cztery godziny i odbył się nocą ostatniej, kiedy pułkownik Rey już dokonał poddania miasta.

**Belgia.**

(*Dzwon wagi czterech tysięcy kg.*) W miejscowości belgijskiej Tourneppe dokonał ks. kardynał prymas Van Roey poświęcenia czterech nowych dzwonów kościelnych, z których najcięższy waży cztery tysiące kilogramów.

**Sowiety.**

(*Nowe żądania bezbożników sowieckich w walce z religią.*) Ostatnio jak podaje „La Croix” Liga wojujących bezbożników sowieckich wystąpiła z nowym projektem likwidowania kościołów i świątyń na terenie Rosji. Na jej żądanie, w ciągu niespełna jednego miesiąca, zamknięto przeszło 236 kościołów. Obecnie ateści dokładają wszelkich starań, aby uzyskać dekret, zabraniający oddawania budynków na potrzeby religijne, znajdujących się w pobliżu szkół, sanatoriów i instytucji publicznych. Zabiegają także o podwyższenie liczby potrzebnych podpisów na podaniach o zezwolenie na utworzenie gminy religijnej. Jednocześnie występują z wnioskiem, aby na wypadek wojny uległy zamknięciu wszystkie kościoły i świątynie, a duchowni zostali wcieleni w szeregi armii, bez prawa spełnienia jakichkolwiek funkcji kapłańskich.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości że żądania bezbożników zostaną zrealizowane.

**Meksyk.**

(*W meksykańskich katakumbach.*) Ojciec św. udzielił specjalnego zezwolenia świeckim katolikom w Meksyku na przenoszenie Komunii św. do tych osób, które nie mogą brać udziału w potajemnie odprawianych nabożeństwach.

Nielicznie tam pozostali kapłani, przebrani po świecku, przekradają się do domów katolickich, aby — w tajemnym ukryciu, przy spuszczonej rolach i zamkniętych okiennicach — dokonać Niekrwawej Ofiary. Obecni na takim nabożeństwie otrzymują z rąk kapłana Hostię Przenajświętszą, którą zanoszą potem do swoich rodzin, krewnych, znajomych lub tych, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie byli na Mszy św.

Takim też sposobem niejeden z katolickich kapłanów, skazany na śmierć przez sąd wojenny, doczekał się ostatniej pociechy w śmiertelnej godzinie życia. Zanim serce przeszło mu mordercza kula, z rąk katolika świeckiego przyjął wiatyk na drogę wieczności.

Meksyk w 20 stuleciu pisze się krwawymi głoskami na kartach historii obok katakumb i przesładowań rzymskich pierwszych 3 wieków...

**Palestyna.**

(*Chryścianizm w Palestynie.*) Według ostatnich statystyk ludność Palestyny, licząca około półtora miliona mieszkańców należy w 8 proc. do wyznania chrześcijańskiego. 28 % stanowią Żydzi, a reszta to muzułmanie. Pod względem moralnym najgorzej przedstawiają się Żydzi, czego dowodzi fakt, że 74 % rozwodów przypada na Żydów (na tysiąc małżeństw żydowskich 675 rozwodów!)

**Misje****Los murzyńskiego dziecka**

Siostra N., misjonarka w Rodezji, pisze nam: Piękne są wspomnienia młodości, tej uroczej, pełnej powabu wiosny życia. Sielskie lata w domu rodzinnym, mozolne chwile nad książką, wakacyjne wywczasy, szereg charakterystycznych wzmagających i szlachetnych porywów, to osnowa, na której odtwarzają się głęboko w sercu wyryte przeżycia młodości. O jak naprawdę piękny i cenny jest ten czas wiosniany, bogaty w kwiat heroicznych wysiłków i ofiar, a roztaczający wokół radosną woń szczęścia i wielkie rokujący nadzieje. Czy jednak wszędzie okres ten cieszy się tak pełnym rozwojem i entuzjastycznymi przeżyciami? — Zdawać by się mogło, że tak, a jednak... Wystarczy bowiem myślał przebiec kilka nędznych pogańskich wiossek Czarnego Łądu i przypatrzeć się życiu czarnej młodzieży, a negatywna odpowiedź nie będzie niedzianką.

Drogocenny czas młodych lat mija u większości prawie zupełnie niewykorzystany. Dziecię tropiku wychowuje się, że tak powiem samo. Matka troszczy się wyłącznie o zdrowie fizyczne, pomijając całkowicie kształcenie władz duszy. Jako pogańska, nie zna zasad i wartości wychowania, a co najważniejsze nie zna prawdziwego Boga, nie umie duszy dziecięcia rozpalic Jego miłością i do Niego kierować. Tak więc pozostawione sobie, wzrasta, nie znając wcale swego Stwórcy, ani celu istnienia. Czasem upaja go piękno lazuru nieba, lub zachwyca bogactwo afrykańskiej flory czy fauny — biega i radosne wydaje okrzyki na widok czy to barwami tęczy mieniącego się motyla, którego schwytać nie może, czy też mniej pięknych wyglądem, ale zato ponętniejszych dla niego, dużych gąsienic, które skrzętnie zbiera i apetycznie zajada, jako jeden najlepszych przysmaków. O więcej się nie troszczy — nauka o prawdach wiary i książka, to rzeczy, o których nie ma najmniejszego pojęcia. Życie wśród nieprzebranych lasów i puszczy zupełnie mu wystarcza — cieszy się i zdaje być zadowolonym. Lecz czy szczęście jego jest prawdziwe?... Biedne dziecko! — radość dzieci Bożych jest dlań obca i daleka, a obcowanie z ich najlepszym przyjacielem Jezusem, niedostępne.

Fale czasu szybko płyną w przeszłość, nie przynosząc żadnych zmian w sposobie jego życia. Wiek młodzieńczy, a potem i dojrzały, prawie zawsze połączony z dotkliwą nędzą, mija, pozostawiając po sobie wielką pustkę, a niejednokrotnie szereg ciężkich występków. O jakże smutny i politowania godny obraz duszy pozostającej w cieniach poganizmu. — Dzięki Bogu, gorliwa, pełna zapału i szlachetnego poświęcenia praca misjonarzy skierowuje się nie gdzie indziej, lecz właśnie do tej czarnej, biednej braci pogańskiej, by dusze ich z długiego, a tak straszego letargu zbu-

dzić i wskazać drogę do wyżyn niebiańskich. Sieć szkółek misyjnych łowi coraz to nowe zdobycze dla Kościoła Chrystusowego, rozwijając w zrozumiałej i przystępnej formie przepiękne prawdy Boże. Poza tym, zakładane kosztem Misji konwikty dla chłopców i pensjonaty dla dziewcząt oraz sierocińce, roztaczają wokół swój dodatni wpływ i przygotowują czarną młodzież do życia opartego na zdrowych zasadach, nauki naszego Zbawcy i Pana. — Nie łatwa bowiem praca czeka ten zastęp młodych dusz, wychowanych pod czujną opieką Misji. Poza oświatą, mają nieść do swych chat i wiosek atmosferę katolicką, bożą, a przez to zbliżać i pociągać swych współmieszkańców-pogan do źródła prawdziwego życia i szczęścia — do Jezusa.

Pomóżmy im! Niech codzienne nasze modły w intencji misyjnej wypraszają u Dawcy łask umiłowanie zasad wiary św., a także siłę i hart ducha dla czarnej murzyńskiej diatwy, oraz jak najliczniejsze nawrócenia. Co więcej, drobnymi datkami na rzecz Misji, a szczególnie naszej polskiej Misji w Rodezji, spieszmy z pomocą Misjonarzom-Rodakom, wiedząc, iż w ten sposób przyczyniamy się do rozszerzenia wielkiej idei Chrystusowej i zdobywamy dusze dla nieba.

(*Srebrny jubileusz rządów katolickiego króla murzynów.*) Król Basutolandu (Afryka), Nataniel Griffith obchodził ostatnio srebrny jubileusz swych rządów. Wikariusz Apostolski, Msgr. Bonhomme, donosi, iż jubileusz miał charakter wielkiej manifestacji religijnej, gdyż król jak i jego lud są gorliwymi katolikami. Uroczystości rozpoczęto dziękczynnym nabożeństwem, w czasie którego władca z małżonką i całym rządem przystąpili do Stołu Pańskiego.

Basutoland, jedno z najlepiej zorganizowanych państw murzyńskich liczy 140.000 katolików. Jest to prawie jedna piąta ludności. Reszta to poganie, wśród których prowadzi się wyteżoną i owocną pracę misyjną. Misje mają tam 306 szkół.

Z okazji jubileuszu król wygłosił mowę tronową, w której nawołuje swych poddanych do gromadzenia się pod znakiem Krzyża i wskazuje ludowi, że światło Wiary Katolickiej zapewni duszom zbawienie, a siłę i rozwój kultury państwa.

(*„Życie Chrystusa” w teatrze hinduskim.*) Hinduski zespół teatralny, przygotował i odegrał z wielkim powodzeniem sztukę pt. „Życie Chrystusa”, która przez długi czas nie schodziła z afiszu i do dziś wzruszała olbrzymie rzesze muzułmańskich i hinduskich widzów. Sztukę tę reżyserowali poganie, byli wychowankowie kolegium katolickiego w Trichinopoli, przy pomocy misjonarzy. W przekonaniu, że dramat ten wywrze większy wpływ na dusze hindusów, niż najlepsze kazanie, misjonarze zachęcali organizatorów do dalszego kontynuowania tego przedstawienia.

## Z Archidiecezji

### Zmiany wśród duchowieństwa

- Ks. kapelan Paweł Hadrossek w Falkowicach (Falkendorf) przeniesiony jako kapelan do Gliwic (paraf. W. W. Świętych).
- Ks. administrator Alojzy Gross w Tarnowie jako kapelan do Krosznic (paraf. Raszowa).
- Ks. kapelan Jan Kauczor w Opolu jako kapelan do Grotkowa.
- Ks. administrator Antoni Nierobisch z Rozmierzu (Angerbach) jako kuratus do Golszowic (Goldenau).
- Ks. administrator Wilhelm Schulz w Falkowicach jako kapelan tamże.
- Ks. neopresbyter Ernest Włoka z Zabrze na pomoc do Komprachcic (Gumpertsdorf).
- Ks. neopresbyter Franciszek Spilka w Starym Koźlu jako drugi kapelan do Szombierka.
- Ks. kapelan Norbert Janotta w Zabrze (paraf. św. Jana) jako proboszcz do Brynicy (Brünne).
- Ks. Maksymilian Müller T. J. jako kuratus przy kościele Serca P. J. w Bytomiu.
- Ks. Leon Behlau T. J. jako kapelan tamże.

## Rozmaitości

### (Jak powstała Sodaliczka Mariana.)

Jak wszystkie wielkie dzieła, również Sodaliczka Mariana miała bardzo skromne początki. Pod kierownictwem młodego Ojca Jezuita Jana Leunis zrzeszyła się w Rzymie w roku 1563 gromadka pobożnych uczniów; postanowili oni przez szczególną miłość ku Niepokalanej Dziewicy uświęcić swoją młodość, postępując w cnotach i nauce. Nazwali oni swój związek „Kongregacją Najśw. Maryi Panny pod wezw. Zwiastowania N. M. P.”

Członkowie wyróżniali się spośród innych uczniów czystością obyczajów, pobożnością i pilnością, i dlatego papież Grzegorz XIII pochwalił ich związek, a w roku 1584 nadał mu kanoniczną erekcję.

(Judaizm wrogiem chrześcijaństwa — pisze żydowski pismo w N. Jorku.)  
Wydawca żydowskiego pisma „Morning Freiheit” w New-Yorku — Mojżesz Olgin tak pisze o kościele i Ojcu św.:

„Wedle zasad religii żydowskiej, Papież jest wrogiem żydostwa, chociażby dla tego, że jest głową Kościoła Katolickiego. Religia żydowska, o tym należy pamiętać, jest wroga dla chrześcijaństwa, a specjalnie dla katolicyzmu.

Jeśli istnieje kraj, w którym żydzi mogą patrzeć z nadzieją w przyszłość, w którym mogliby się rozwijać i budować własne państwo — to tylko taki, którego system społeczny zmierza do komunizmu”.

Wyznanie to jest niezwykle znamienne, gdyż stwierdza krótko i dobitnie właściwy i istotny stosunek judaizmu do chrześcijaństwa.

### Moneta pamiątkowa Napoleona.

Podczas pobytu swego w Moskwie, stolicy Rosji, kazał Napoleon I, bić monetą pamiątkową. (1812.) Jedna strona przedstawiała głowę Napoleona, druga zaś miała napis: „Niebo jest twoje, a ziemia moja.” W swej pysze równał się Napoleon niejako z Bogiem. Kilka tych monet posłał namiestnikowi miasta Orenburga wraz z listem, zawierającym rokowania. Namiestnik kazał na monetach pod głową Napoleona wybić te słowa: „Grzbiet jest twój, a bicz jest mój!” i tę monetę posłał Napoleonowi jako odpowiedź. — Historia wykazuje, jak Bóg wszechmocny straszliwie upokorzył tego pysznego cesarza, który na owej monecie z Bogiem chciał się mierzyć.

### (W Anglii mają już dość rozwodów.)

Na ogólnym zebraniu dygnitarzy kościoła anglikańskiego tzn. „Convocation Canterbury” powzięto znamienne rezolucję w sprawie małżeństw i rozwodów. W rezolucji tej małżeństwo zostało określone jako „nierozwalny związek, wyjąwszy wypadek śmierci

jednego z małżonków”. O rozwodach zaś i ponownym wstępowaniu w związki małżeńskie rezolucja mówi:

„Ponowne wstępowanie w związki małżeńskie po uprzednio uzyskanym rozwodzie, dopóki żyje poprzedni współmałżonek, pociąga za sobą zawsze pogwałcenie celu małżeństwa”. W związku z tym rezolucja przypomina, że kościół anglikański odmawia prawa do ponownego małżeństwa każdemu rozwiedzionemu, jeśli pozostaje przy życiu poprzedni drugi małżonek.

Stanowisko powyższe zajęte przez hierarchię anglikańską jest wywołane wielką plagą rozwodów, jaka miała miejsce w Anglii w ciągu ostatnich kilku lat.

(Coraz więcej dzieci żeni się w Ameryce.) W N. Jorku 529 dziewcząt w wieku od 12 do 16 lat wyszło za mąż. Niektóre dziewczęta miały 12, inne 13, 14 i 15 a reszta 383 były szesnastoletnie. Władze starają się zapobiec tym małżeństwom, ale jednak także się zdarzają.

## KALENDARZYK MSZALNY.

Niedziela, 30 października. 21-sza niedz. po św. — Urocz. Chrystusa-Króla. Msza Chrystusa-Króla, kol. b., Gl., 2. Modl. z niedz., Cr., Pref. własna, ost. Ew. niedz.

Poniedziałek, 31 paźdz. Wigilia W. W. ŚŚ.; św. Włofganga. Msza Wigilii, kol. fiol., bez Gl., 2. Modl. św. Włofganga; — albo Msza św. Włofg. kol. b., Gl., 2. Modl. Wig., ost. Ew. Wigilii.

Wtorek, 1 listop. Wszystkich Świętych, kol. b., Gl., Cr.

Środa, 2 listop. Dzień Zaduszny, kol. czar. ny, 1. Modl., Sekwencja, Prefacja własna.

Czwartek, 3 listop. Wśród okt. W. W. ŚŚ. Msza z niedz. ub., kol. ziel., bez Gl. 2 Modl, okt., 3. do Ducha św., bez Cr., Pref. og. — albo Msza okt. W. W. ŚŚ., kol. b., Gl., 2. Modl. z niedz., 3. do Ducha św., Cr., Pref. ogólna.

Piątek, 4 listop. Św. Karola Bor. Kol. b., Gl., 2. Modl. okt., 3. Śś. Witalisa i Tow., Cr. Dziś urocz. Wotywa Serca P. J. Kol. b., Gl., 1 Modl., Cr. Pref. Najśw. Serca P. J.

Sobota, 5 listop. Świętych Relikwii, kol. czerw. Gl., 2 Modl. okt., Cr.

## WIECZNA ADORACJA.

Niedziela, 6 listopada. Dzień: Föhrendorf (Zębówice) (dek. Dobrodzień); Kolzig (dek. Sława); Stare Oleśno (dek. Oleśno); Gliwice, kościół św. Antoniego (dek. Gliwice). Noc 6/7: Lublat, Urszulanki.

Poniedziałek, 7 listopada. Dzień: Bergstadt (Leśnica) (dek. Bischofstal (Ujazd); Brunzelwaldau ad libitum (dek. Koźuchów). Noc 7/8: Białawoda, Siostry szkolne; Warta, Urszulanki.

Wtorek, 8 listopada. Dzień: Hünern (dek. Brzeg); Turze (dek. Koźle); Ehrenfeld (Gosławice) (dek. Opole); Arnsdorf (dek. Strzygłów). Noc 8/9: Fryburg, Siostry szkolne.

Środa, 9 listopada. Dzień: Zacharowice (dek. Kąty); Friedersdorf (dek. Strzeleczki). Noc 9/10: Prudnik, Szaretki, zakład św. Anny.

Czwartek, 10 listopada. Dzień: Strzeleczy (dek. Strzeleczki); F. Berthelsdorf (dek. Kamieniogóra). Noc 10/11: Brzostowo, Wincentyńki; Frauenwaldau, Boro-meuszki.

Piątek, 11 listopada. Dzień: Lindenau (dek. Paczków); F. Dittmannsdorf (dek. Prudnik); Skalice (dek. Frydek). Noc 11/12; Martinau (Rokitnice), Boro-meuszki, powiatowy dom inwalidów; Trzebnica, Boro-meuszki, szkoła gospodarstwa domowego.

Sobota, 12 listopada. Dzień: Niemiecka Lipa (dek. Grodków); M. a. Lindau ad libitum (dek. Koźuchów). Noc 12/13: Bytom, zakład św. Roberta, Boro-meuszki.

## TREŚĆ.

Oddaj coś winien! — Kiedy o zmroku... (Wiersz.) — Z Liturgii katolickiej: Na niedzielę dwudziestą pierwszą po Świętkach: Lekcja i Ewangelia; Rok kościelny; Trzy uroczystości. — Nie beznadziejny smutek — ale praca i radość. — Trzy dni w czyściu. — Króluj nam Chryste! (Wiersz.) — Bóg jest Stwórcą świata. — Prawda katolicka: Kościół katolicki Kościołem Bożym; Dlaczego ksiądz się nie żeni?; Nawrócił się. — Zyciorosy: Św. Piotr Klawer T. J., Apostoł murzynów. — Dlaczego obchodzimy uroczystość Wszystkich Świętych? — Śląsk: Odnowienie starego chrześcijańskiego pomnika kultury. — Pustelnik i skarb znalezione. — Ostatnia Msza św. na pokładzie „Litania”. — Chrystus w poczekalni. — Środek przeciw potwarcom. — Bóg karze bluźnierstwo. — Ostatni śpiew. — Nawrocie lekarza. — Kochajmy modlitwę. — Pytania i odpowiedzi. — Rodzina i wychowanie: W dzień zaduszny; Matkom zmarłych dzieci; Myśl. — Naszym dziatkom: O, Królu-królów... (Wiersz); Podarek; Wszystkich Świętych; Dział powinszowań. — Świat katolicki. — Misje. — Z Archidiecezji. — Rozmaitości. — Kalendarzyk mszalny. — Wieczna Adoracja.

